Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 10 KRAKÓW, 8 MARCA 1931 R. ROK VII

DZWON NIEDZIELNY



ECCE HOMO — OTO CZŁOWIEK.
(obraz w narodowej galerji w Rzymie; malował Ciseri Antonio.)

ZŁOTO I BŁOTO

Złotem i błotem, razem pomieszanem, nazwał dzisiejszą prasę jeden z mowców na wiecu dla walki z pornografją, urządzonym niedawno w Krakowie. Jako przykład, niezrozumiałej niekonsekwencji i nietaktu niektórych dzienników polskich podał rzeczy tak rażące, że w tym samym numerze pisma umieszcza się na jednej stronie obraz Matki Boskiej czy inny obraz religijny, na drugiej zaś stronie fotografję rozebranej ladacznicy czy jakąś brudno-senzacyjną powieść. Wszyscy znamy wypadki, że dzienniki niektóre podają zawiadomienia o nabożeństwie czy rekolekcjach, a nieco dalej w tym samym numerze umieszczają artykuły, które wiarę i moralność katolicką podkopują.

Nie dalej zaś, jak przed paru dniami jedno z pism, obecnie w Krakowie bardzo modnych (dla jakich wartości, nie wiemy), podało sprawozdanie z wiecu katolickiego, protestującego przeciw rozszerzaniu złej

prasy, a w tym samym numerze jakby na ironję umieściło zapowiedź „pikantnego“ wieczoru, który się miał wkrótce odbyć. Co taka „pikanterja“ oznacza, wiemy dobrze, na ulicy nazywa się to najzwyklejszym brudem, że już nie użyjemy określenia dosadniejszego.

Kiedy człowiek, trochę się zastanawiający, dwa takie wręcz sobie przeciwne artykuły w tym samym piśmie wyczyta, to musi sobie postawić pytanie, dlaczego w tej samej gazecie, w której jest wiele wartościowych rzeczy, mieszać złoto z błotem? Jeśli redakcja takiego pisma ma zamiary dobre, to niech nie podaje błota, a jeśli lubuje się w brudach, to niech do nich nie rzuca złota! Dwom panom służyć nie można!

Trzeba konsekwencji choć za grosz! Ten brak konsekwencji przypomina mi prawdziwe zdarzenie, o którem niedawno słyszałem, że pewna pani, chcąc się „rozwieść“ z mężem i „wyjść“ za innego, postanowiła porzucić wiarę katolicką, przejść na wyznanie kalwińskie i „wziąć ślub“ w zborze kalwińskim. Na intencję, żeby ta cała brudna sprawa się udała, bawiąc w Wilnie w celach zmiany wiary, prosiła o mszę św., przed Matką Boską Ostrobramską, nie mówiąc oczywiście księdzu, o jaką to sprawę idzie.

Z czytania pisma, w którem rzeczy piękne, dobre i szlachetne pomieszane są z rzeczami złemi i niemoralnemi, grozi katolikowi większe niemal niebezpieczeństwo, niż z czytania pisma wierze i moralności wprost wrogiego. Czytając bowiem pismo złe, odrazu trafnie je oceni, podczas gdy przez czytanie pisma, w którem dobro pomieszano ze złem, złoto z błotem, powoli zaczyna za równie dobre uważać rzeczy piękne i brzydkie, dobre i złe, moralne i niemoralne. Wkrótce dochodzi do tego, że nie widzi różnicy między złotem i błotem, między zasadami chrześcijańskiemi i pogańskiemi. Z pośród czytelników takich pism rekrutuje się najwięcej katolików obojętnych, niepraktykujących, którzy tylko szkodę i wstyd katolicyzmowi przynoszą.

Niech gazety tak nie piszą, niech kina takich filmów nie wyświetlają, niech wydawcy takich książek nie drukują, to my ich czytać nie będziemy — powie ktoś.

Powiemy odrazu, że na to się narazie nie zanosi, bo we wszystkich prawie wielkich dziennikach całego świata, w Polsce także, jest ulokowany pieniądz żydowski, tak samo w wielkich wytwórniach filmowych i w wielkich firmach wydawniczych, a wiadomo, że kto daje pieniądz, ten ma prawo stawiać żądania i rzeczywiście je stawia. Dzisiejsze dzienniki redaguje się tak, żeby one przyniosły jak najwięcej złota, a to, że z ich kart bryzga na czytelników błoto, tego się pod uwagę nie bierze.

Społeczeństwo musi wydawców nauczyć, żeby dla niego mieli trochę więcej szacunku i nie częstowali go błotem.

Społeczeństwo nie może jednak obwiniać samych tylko wydawców, musi obwinić i siebie. Rozchwytujemy pisma złe, szukamy błota, to wydawcy żydowscy nam je obficie podają; będziemy szukać złota, w książce, w gazecie czy w filmie, to wydawcy z nami się liczyć muszą i błotem nas częstować nie będą.

Obrazek tytułowy dzisiejszego numeru przedstawia nam Chrystusa, ubiczowanego i cierniem ukoronowanego, stojącego przed tłumem. Piłat stara się Jezusa uwolnić, ale się boi tłumu, jest słaby, niezdecydowany, szuka kompromisów i układów. My, katolicy, bardzo często przy czytaniu gazety szukamy kompromisów, układów ze złem, a tymczasem w katolicyzmie miejsca na kompromisy i układy ze złem niema. Albo — albo! Wybierajmy. Albo z Chrystusem albo przeciw Niemu, bo On sam powiedział: kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest. (Mat. 12, 30).

Myśmy wybrali Chrystusa, dlatego popieramy prasę dobrą, czytamy i prenumerujemy, piszemy i wydajemy rzeczy wartościowe i zgodne z moralnością katolicką.

Katolik.

NA NIEDZIELĘ III. POSTU

Ewangelja (Łuk. 11, 14—28)

„Onego czasu: Wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwiły się rzesze. Ale Faryzeuszowie mówili: Przez Belzebuba książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy, kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wrócę się do domu mego skądem wyszedł. A przeszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, które ssałeś. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“.

Z liturgji wielkopostnej

W poprzednich artykułach zastanawialiśmy się nad znaczeniem chrztu św. Idźmy dziś dalej w naszych rozważaniach.

Przez chrzest staliśmy się dziećmi Bożemi... My nie zdajemy sobie sprawy, co to znaczy być dzieckiem Bożem. Bo gdybyśmy zdali sobie raz w życiu dokładnie z tego sprawę, to zaprzestalibyśmy grzechów raz na zawsze. I codziennie zachęcalibyśmy się wzajemnie do radowania się naszą godnością dzieci Bożych i wołalibyśmy z Psalmistą:

„Pójdźcie, radujmy się przed Panem: śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Wybieżmy prędko przed oblicze Jego z wychwalaniem: i pieniem radosnem witajmy Go“. (Ps. 94, codziennie odmawiany w Brewjarzu na Jutrznię).

Ale czy my mamy prawo do tej radości?

Niestety, nie!

Zgrzeszyliśmy, grzechy nasze są jako szkarłat: i są czerwone jako karmazyn. (por. Iz. 1, 18).

I utraciliśmy Boga!
I utraciliśmy szczęście!
I nie bieżymy już prędko przed oblicze Boga z wychwalaniem.
I nie witamy Go pieniem radosnem.

* * *

Nadszedł czas Wielkiego Postu. „Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia!“ (Lekcja na niedzielę I Postu) „To mówi Pan zastępów, Bóg Izraelów: Dobre czyńcie drogi wasze, i sprawy wasze: a będę mieszkał z wami na tem miejscu“. (Lekcja na czwartek po niedzieli III Postu).

Nawróćmy się przeto i czyńmy pokutę, póki czas jeszcze. Nie zatwardzajmy serc naszych, póki jeszcze czas na poprawę. Dziś jeszcze nasze, jutro już może przyjdzie nam zdać sprawę z włodarstwa swego. (por. Łuk. 16, 2).

Oby do nas nie odniosły się słowa przekleństwa Bożego: „Nie poznali oni dróg Moich: którymem przysiągł w gniewie Mym: Nie wnijdą oni do odpocznienia Mego“. (Ps. 94)

* * *

Pokutujmy, nawróćmy się, idźmy do spowiedzi — a wtedy znowu będziemy wołać z radością:

„Pójdźcie, radujmy się przed Panem: śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Wybieżmy prędko przed oblicze Jego z wychwalaniem: i pieniem radosnem witajmy Go.“

Kalendarz Tygodniowy

8 marca Niedz. Głucha, błog. Wincentego Kadł.
9 „ poniedź. Franciszki Rzymianki
10 „ wtorek 40 męczenników z Sebasty
11 „ środa Konstantyna, Róży
12 „ czwartek Grzegorza Wielkiego pap.
13 „ piątek Krystyny p. i m.
14 „ sobota Walentego k. m., Matyldy kr.

Ojciec św. o złej prasie, złem kinie i gwałceniu świąt

Dnia 16 lutego Ojciec św. przyjął na audjencji proboszczów kościołów rzymskich i kaznodziejów, wyznaczonych do udzielania nauk w czasie Wielkiego Postu. Na audjencji tej Ojciec św, odpowiadając na złożony Mu memorjał, wygłosił przemówienie, w którem szerzej omówił wskazane w memorjale trzy najważniejsze źródła zgorszenia w rodzinie chrześcijańskiej: niemoralną prasę, kinematograf, do którego programów poczęto dołączać popisy variete i stałe gwałcenie niedzieli. Oddawna już Ojciec św. pragnął zabrać w tej sprawie głos i chciał w tej sprawie porozumieć się z proboszczami swej diecezji rzymskiej, rad więc jest, że obecnie, jak gdyby wiedzeni przeczuciem, dostarczyli Mu świeżych materjałów.

W sprawie złych przedstawień kinematograficznych częstokroć winę ponoszą rodzice, prowadzący swe dzieci na takie widowiska, które grożą ich niewinności; częstokroć młodzież sama nieświadomie na nie uczęszcza, lecz przedewszystkiem winna tu zbyt łagodna cenzura. Podobnie rzecz ma się z prasą. Co do świętowania niedzieli konkordat, zawarty z rządem włoskim, zdawało się, gwarantował tę sprawę; jeśli zaś wbrew konkordatowi świętowanie to jest łamane, samo społeczeństwo powinno pomóc w walce z tem bezprawiem. Trzeba, by powstała ścisła współpraca rodziców i wogóle wiernych z duszpasterzami zmierzająca do usunięcia zła. Wreszcie Ojciec św. zwraca uwagę na silną we Włoszech agitację protestancką, tak dalece ułatwioną, że sami protestanci temu się dziwią. Wszyscy muszą usilnie baczyć na nią, a Ojciec św. ze swej strony pomagać będzie w miarę możności. Przemowę swoją zakończył Ojciec św. udzieleniem błogosławieństwa.

GŁÓD KSIĄŻKI

Wiele narzekamy obecnie na to, że ludzie cofają się w kulturze, że wogóle nie chcą czytać, a kino czy radjo dopełnia klęski nietylko teatru, lecz i książki.

Przecież jednak tak nie jest.

Proszę tylko spróbować rozdać broszurki i książki między młodych czy dorosłych; proszę urządzić dzień taniej książki lub sprzedawać po cenach zniżkowych!

Z pewnością wynik będzie taki, jaki znajduje się w sprawozdaniu z Dnia dobrej książki w Bochni w kalendarzu Dzwonu Niedzielnego na r. 1931.

Inni twierdzą, że dzisiaj pociąga ludzi tylko zła książka czy czasopismo, plugawy romans lub pornograficzny świstek.

Przesada i obraz niedawnej przeszłości. Znów powołuję się na to, co jest w sprawozdaniu z Bochni, gdzie przecież właśnie dobre tylko książki rozsprzedawano.

A oto inny przykład.



Skrzynka bibljoteczki wędrownej. Jak prowadzić bibljotekę poucza broszurka ks. Konopki T. J. cena 1·60 zł. (Kopernika, 26).

Po akademji »Radości życia«, zwróconej przeciw alkoholowi i fałszowanej nią radości życia, Centrala Abstynenckich Kół Młodzieży w Krakowie (Skarbowa 2) urządziła rozsprzedaż broszurek i utworów antyalkoholowych po zniżonych cenach.

I co się okazało?

Sekretarz Centrali był oblężony przy rozsprzedaży.

Tego dnia po akademji i następnego przy uroczystości abstynenckiej, urządzonej przez Koło Abstynenckie Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej (Skarbowa 2) sprzedano więcej, niż w ciągu pół roku (od sierpnia do lutego) otrzymał z wydawnictw, oddanych w komis.

A trzeba było widzieć, jak chętnie starsi i młodzi brali rozdawaną »Młodzież Abstynencką«!

W dodatku trzeba pamiętać, że nikt nie był przygotowany na tego rodzaju rozsprzedaż i na akademję bezpłatną większość ludzi przyszła bez pieniędzy.

Podobny obraz był przy rozsprzedaży wydawnictw »Dzwonu Niedzielnego« po zniżonych cenach przy okazji wiecu protestacyjnego przeciw pornografji i rozdawaniu okazowych numerów »Dzwonu Niedzielnego« z dawniejszych tygodni.

Śmiano się trochę z organizatora tej rozsprzedaży i przepowiadano mu, że nic nie utarguje.

Ale — contra documentum nullum argumentum. — Przeciw dokumentowi (i przeciw faktowi) niema argumentu!

A więc nie pomawiajmy — podejrzywanie to grzech — bliźnich o to, że nie chcą czytać dobrej prasy i dobrych dzieł, tylko im dostarczajmy jej, ale tanio!

W okresie wielkanocnym Sodalicje urządzają Dzień dobrej książki. Wiele wkładają trudu i samozaparcia się w rozsprzedaż dobrych dzieł przed kościołami.

Trzeba im jeszcze tylko pamiętać, aby dobrą prasę — dać tanio.

Przy dzisiejszej, niewątpliwej drożyźnie książki mówić o taniej książce wydaje się ryzykowne.

A przecież można uczynić książkę tanią!

Sięgniemy znów do wzmiankowanego sprawozdania z Bochni. Sodalicje tamtejsze uzyskały zniżkę (każda księgarnia da przynajmniej 10% opustu) i sprzedawały po cenie, niższej od księgarskiej o cenę uzyskanego rabatu, a koszta transportu same pokryły, aby tylko książki rozsprzedać jak najtaniej.

To jest prawdziwa Akcja Katolicka! Obróćmy pieniądze, przeznaczone na sztandary, ozdoby i t. p. — na to, aby pokryć część kosztów rozsprzedawanych książek, a z pewnością wielu ludzi kupi i wielu ludzi przeczyta, a tak w duszach niejednego zbudujemy trwałe Królestwo Boże, stokroć cenniejsze od sztandarów, ozdób i t. p., które dobre są w czasach obfitości, nie na czasie wtedy, gdy inne wydatki są pilniejsze i gdy jest gospodarczy kryzys.

A cóż pilniejszego, jak popieranie i szerzenie dobrej prasy? *Jes.*

Na polską misję w Rodezji.

W niedzielę dnia 8 marca o godz. 4 po południu odbędzie się w sali sodalicyjnej (wejście bramą obok kościoła św. Barbary) **loterja fantowa.** Dochód na misję polską w Rodezji. Cena losu 40 gr., wstęp 30 gr. **Każdy los wygrywa.**

Odezwa Chrześcijańskich Organizacyj Robotniczych w Polsce

z okazji 40 rocznicy encykliki papieskiej „Rerum Novarum".

Robotnicy!

Czterdzieści lat mija w tym roku, gdy z wyżyn Stolicy Piotrowej Papież Leon XIII w wiekopomnej encyklice „Rerum Novarum" przemówił w sprawie robotniczej. Czterdzieści lat, a jednak ile w tym czasie było daremnych wysiłków o rozwiązanie tego zagadnienia! Niejedno zmieniło się na lepsze. Robotnik uzyskał prawo stowarzyszenia się; państwo zdecydowało się zapewnić pracy ustawową ochronę przed wyzyskiem niesprawiedliwych pracodawców i przed klęskami zawodowemi. Lecz sprawa robotnicza dotąd nierozwiązana. Jeszcze wciąż warstwa robotnicza jest „proletarjatem" i narażona na niepewność jutra. Dlatego raz po raz przeżywamy wstrząsy i niepokój.

Czy niema na to lekarstwa?

Jest — a wskazał je właśnie Ojciec św. Leon XIII w swej encyklice: **Przez sprawiedliwość do pokoju społecznego!**

Oskarżał Papież Leon XIII ówczesny ustrój gospodarczy, że „garść bogaczów" skupiła w swem ręku olbrzymie dobra materjalne, masy zaś cierpią niedostatek i jęczą „w jarzmie prawie niewolniczem". Więc żądał Ojciec św. dla robotników takiego udziału w dobrach kulturalnych i gospodarczych, do jakiego mają prawo, narówni z innemi warstwami, w stosunku do swoich zasług. Do przeprowadzenia zaś tych reform wezwał **Kościół**, który sam jeden może skruszyć serca ludzkie i skłonić do ofiar, **państwo**, mające siłę władzy i rozkazywania, **organizacje**, co kierują ludem pracującym.

Robotnicy! Czterdzieści lat, które dzielą nas od chwili ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum", dowiodły, że niema innego sposobu rozwiązania sprawy robotniczej. To, co genjalny umysł Papieża Leona XIII rzucił światu dnia 15-go maja 1891 roku, przypomnieć i także dziś zalecić należy, jako jedyny środek na zło społeczne.

Z tych względów podpisane centralne związki robotnicze przystępują do organizowania uroczystości w 40 rocznicę „Rerum Novarum". Program obejmuje: „Polską Pielgrzymkę Robotniczą do Rzymu", tłumny zjazd robotników polskich w Częstochowie i obchody w całym kraju.

W ten sposób robotnicy katoliccy zamierzają złożyć hołd pamięci „Papieża robotników" i zwrócić uwagę wszystkich zainteresowanych w życiu społeczno-gospodarczem czynników na aktualność wskazań Ojca św. Leona XIII.

W imię dobra warstwy robotniczej, w imię słusznych jej praw do życia, w imię pokoju społecznego i dobrobytu państwa— wzywamy wszystkich robotników katolickich, członków organizacyj naszych i życzliwych naszemu ruchowi ludzi wszelkich stanów do jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach „Rerum Novarum". Niech ten rok będzie nietylko wyrazem hołdu dla „Papieża robotników", ale także wezwaniem do czynu katolickiego, by skupić siły rozstrzelone do pracy wspólnej i do wytrwałej walki o nowy, lepszy, chrześcijański ustrój społeczno-gospodarczy, w którem zapanuje sprawiedliwość i pokój.

Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich z siedzibą w Poznaniu. Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich z siedzibą w Warszawie. — Związek Stowarzyszeń Robotników Katolickich z siedzibą w Krakowie. — Zjednoczenie Zawodowe Polskie na całą Polskę z siedzibą w Poznaniu. — Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe Rzplitej Polskiej z siedzibą w Warszawie.

Hołd emigrantów rosyjskich do Ojca św.

Jedno z rosyjskich towarzystw emigracyjnych zorganizowało w Wiedniu zgromadzenie publiczne. Liczni mówcy-Rosjanie wyznania katolickiego, prawosławnego i protestanckiego zobrazowali rozpaczliwe warunki życia w Rosji, która stała się królestwem Antychrysta. Podnosili oni, że bolszewizm nie prędko przestanie się szerzyć w Europie. Dlatego konieczna jest współpraca duchowa i wspólna walka z lawiną ateizmu bolszewickiego, który nie da się zwalczyć przy pomocy armat i bagnetów, lecz tylko przy pomocy myśli chrześcijańskiej.

Zgromadzenie wysłało do Ojca św. telegram, w którym dziękuje za wezwanie całego świata chrześcijańskiego

do modłów na intencję Rosii. „Ojcowski głos Waszej Świątobliwości — brzmią słowa tej depeszy — był dla nas, emigrantów rosyjskich, pierwszym dowodem pomocy moralnej na obcej ziemi, sukursem w w walce, którą prowadzimy ustawicznie i którą będziemy prowadzili niestrudzenie z ciemięzcami naszej Ojczyzny i z wrogami całej cywilizacji ludzkości chrześcijańskiej. Jesteśmy przekonani że głos Waszej Świątobliwości, błagający o pomoc Boża dla umęczonej Rosji, zostanie wysłuchany przez Stwórcę. Krucjata modłów, zainicjowana Jego błogosławieństwem, doprowadzi do całkowitego triumfu Krzyża nad szatanem i do chwały Boga oraz Jego Kościoła świętego".

CO NAM PISZĄ?

Z pod Babiej Góry.

Znamiennym i pocieszającym objawem w naszej parafji jest fakt, że ludność miejscowa, dzięki wysiłkom pewnych jednostek, powoli zaczyna rozumieć potrzebę oświaty i garnie się do niej z rosnącem coraz bardziej zainteresowaniem i pilnie korzysta z każdej sposobności, ażeby tylko móc dowiedzieć się czegoś nowego, a później przez zastosowanie tego w praktyce — poprawić swój byt. — Wyrazem tego jeszcze młodego, lecz wiele obiecującego przejawu, dającego się zauważyć wśród ludności Zawoji, było powodzenie kursów, urządzanych w ostatnim czasie w naszej parafji. —

Z początkiem zimy, — jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, — Wydział Powiatowy z Makowa i Związek Kobiet zorganizowały i przeprowadziły w naszej wsi miesięczny kurs gotowania dla dziewcząt i kobiet. Kurs odbywał się na Wilcznej, — w domu p. Józefa Piergiesa, który na ten cel odstąpił bezinteresownie odpowiedni lokal. Około 30 uczestniczek słuchało codziennie teoretycznych wykładów, wygłaszanych przez instruktorkę kursu p. Marję Dzikównę ze Związ. Pracy Sp. Kobiet, pod jej okiem i fachowem kierownictwem ćwiczyło się praktycznie w przyrządzaniu potraw.



Stowarzyszenie Młodzieży v Andrychowie; w pośrodku patron jego Ks. Scholz.

Drugi kurs gotowania, w tym samym zakresie nauki, odbył się w Zawoji, pod kościołem, w domu p. W. Piergiesa i trwał od 15 stycznia do 25 lutego b. r. — Z nauki gotowania, przez cały miesiąc, pilnie korzystało około 25 uczestniczek. Tutaj należy zaznaczyć, że powyższe kursy były finansowane przez Wydział Powiatowy, a uczestniczki kursu, poza jednorazową wpłatą w kwocie 5 zł., nie ponosiły więcej żadnych kosztów. — Przez powyższe kursy zyskała nasza wieś, Zawoja, ponad 50 dzielnych i rozumnych gospodyń, które jako mężatki czy dziewczyny, będą się starać stosować w swoich kuchniach te wiadomości praktycznie na swoją rękę, które zdobyły na kursie i przez to przyczynią się niewątpliwie w znacznej mierze do zadowolenia swych najbliższych i zgodnej harmonji rodzinnej w swoich domowych ogniskach...

W czasie od 4 do 11 stycznia b. r. odbywał się w sali parafjalnej, pod kościołem, tygodniowy kurs rolniczy, urządzony przez Małop. Tow. Rolnicze w Krakowie, przy pomocy O. T. R. z Makowa i miejscowego Kółka Rolniczego. — Przez cały tydzień, przy stale zapełnionej sali, od godz. 2 po południu aż do godziny 6 wieczorem, były wygłaszane referaty rolnicze, dotyczące różnych zagadnień racjonalnej i postępowej gospodarki rolnej, które z wielką korzyścią dla słuchających przeplatano i urozmaicano ożywioną dyskusją, jaka się wywiązywała po każdym referacie. W wygłoszonych referatach omówiono prawie wszystkie tematy, wchodzące w zakres rolnictwa, począwszy od organizacji gospodarstw górskich i przechodząc kolejno, żywienie i chów bydła, urządzenie obory i wzorowej gnojowni, — uprawa łąk i pastwisk górskich, komasacja, nawożenie pól, płodozmian roślinny, chodowla owiec i drobiu, a skończywszy na wykładach o tem, jakie gospodarstwa w obecnych warunkach mogą dać dochód, — czem jest organizacja i znaczenie spółdzielczości. — Prelegantami tego kursu byli znani działacze, na niwie oświaty rolniczej jak: dr. Sfiba, — inż. Czerwiński, — inż. Nowak, inż. Fonferko, — inż. Gruszczyński, Kawecki i Wacław Kondr. (Ostatni jest instruktorem O. T. R. w Makowie.) —

Cały ten kurs przyczynił się niewątpliwie do podniesienia oświaty rolniczej w naszej wsi — i co zatem idzie, do podniesienia, choćby narazie niewidocznego, ogólnego dobrobytu mieszkańców. — Słuchacze tego kursu w zbiorowym liście, wystosowanym do P.P. Prelegentów, dali wyraz swemu uczuciu wdzięczności, dziękując im za wygłoszone referaty. —

W tem miejscu muszę zaznaczyć, że już dosyć dawno liczne jednostki rolników w naszej parafji zawsze żywo interesowały się zagadnieniem racjonalnego gospodarstwa rolnego, co przejawiało się w czytaniu przez nich pism rolniczych, stosowania sztucznych nawozów, doborze odpowiednich nasion rolniczych, dowa wzorowych gnojowni, kupnie maszyn i narzędzi rolniczych i t. d. i t. d. — Zaś w ostatnim roku 1930 miejscowe S. M. P. przeprowadziło 2. konkursy przysp. rolniczego: konkurs uprawy ziemniaków i uprawy buraków pastewnych. Nadzwyczajne wyniki plonów konkursowych, okazujące się przy zbiorach, wzbudzały ogólny podziw i uznanie dla pracy konkursistów. To samo S. M. P., chcąc podnieść u swych członków poziom oświatowy i umysłowy, oraz rozszerzyć widnokrąg ich wiadomości kulturalnych, urządza obecnie dla druhów wieczorowy kurs dokształcający.

Drogą ogólnej oświaty mieszkańców i wiedzy rolniczej zdąża więc nasza wieś nieznacznie, ale stale pod tym względem — do coraz lepszej i jaśniejszej przyszłości. Oby tylko Bóg łaskawy nadal udzielał nam sił potrzebnych i błogosławieństwa Swego do tej zbożnej i pożytecznej pracy.

Wilhelm Bartyzel.

Z Ciepielowa.

W naszej parafji, malowniczo rozłożonej po obu stronach rzeki Iłżanki, która bierze swój początek koło Iłży (stąd Iłżanka) żyje cichy, pracowity i pobożny ludek. Przed wojną mieliśmy bardzo piękny kościół, ale gdy przyszła wojna światowa, nie oszczędziła i tego Domu Bożego, który został spalony. Do naszej parafji Ciepielów należały dwie duże wsie a obecnie parafje Tymienica i Jasieniec Solecki. Tymienica została parafją przed wojną a Jasieniec Solecki po wojnie. We wszystkich wyżej wspomnianych parafjach niestrudzeni księża Ludwik Barski (Ciepielów), Prosper Malinowski (Jasieniec) i Pieniążek (Tymienica) budują wspaniałe kościoły, które już są na ukończeniu. W parafji Ciepielów mamy dwóch księży — których — dumą mogę powiedzieć, żałują nam sąsiednie parafje. Są nimi Ludwik Barski i Jan Oracz. Pierwszy jest proboszczem a drugi prefektem w tutejszej, szkole powszechnej do której to zbudowania przyczynili się głównie panowie Wacław Długosz i kier. Stan. Pietrkiewicz.

Za staraniem ks. proboszcza została utworzona na 10-lecie „Cudu nad Wisłą" bibljoteka parafjalna, z której ludzie wypożyczają książki licznie i chętnie, a przeważnie młodzież. Lecz znajdują się i tacy, którzy mówią, że książka religijna jest nieładna, ale tacy to wyjątki.

Do naszej parafji Ciepielów przychodzi bardzo dużo różnych gazet jak: „Przewodnik Katolicki", „Gazeta Świąteczna", „Gazeta Kościelna", „Posiew", „Rodzina Polska", „Rodzina Serafickа", „Głos Eucharystyczny", „Głosy Katolickie", „Misje Katolickie", „Prawda Katolicka", „Ziemia Radomska", „Pochodnia Seraficka", „Ojczyzna", „Gość Niedzielny", „Przyjaciel Młodzieży", „Kółko Różańcowe", „Szkoła Chrystusowa", „Róża Duchowna", „Posłaniec św. Antoniego", „Głos Narodu", „Polska", „Przewodnik Gospodarski", „Wola Ludu", „Wyzwolenie", „Chłopska Prawda", „Robotnik", „Życie Chłopskie", „Wolnomyśliciel Polski", „Polska Wolność" i wiele innych. Te ostatnie pisma to przeważnie polityczne i bezbożne.

Edek z nad Iłżanki.

Dalsze protesty przeciw noweli do ustawy alkoholowej

W myśl „Odezwy do Społeczeństwa" Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego zwalczania pijaństwa, nadchodzą w dalszym ciągu do Komitetu protesty z całego kraju. I tak otrzymaliśmy zbiorowy protest wszystkich urzędów i instytucyj **parafji Rudawa koło Krakowa.**

Odezwę podpisały następujące instytucje i urzędy: Rada szkolna miejscowa, Urząd gminny i Zarząd Orkiestry Koła młodzieży przy Kółku Rolniczem w Nawojowej Górze, Urząd parafjalny Rudawa, Urząd gminny i Ochotnicza Straż Pożarna w Nielepicach, Urząd gminny Niegoszowice i Radwanowice, Urząd gminny i Siostry Służebniczki N. M. P. w Pisarach, Zwierzchność Gminy, Zarząd Kółka Rolniczego i Ochotnicza Straż Pożarna w Siedlcu, Urząd gminny Brzezinka, Rada Szkolna miejscowa, Zarząd Kółka Rolniczego i Zarząd Szkoły w Radwanowicach, wreszcie Spółdzielnia mleczarska, Zarząd Kółka Rolniczego, Spółka Oszczędności i pożyczek i Urząd Dekanalny Bolechowicki w Rudawie z ks. dziekanem Józefem Nowakiem na czele, którego główną zasługą, mogącą być wzorem dla wielu, jest wieloletnia praca kulturalna nad ludem i powyższy protest zbiorowy.

Ze Suchej otrzymaliśmy od tamtejszego Proboszcza Prezesa Koła Towarzystwa S. L., ks. Józefa Sławińskiego — protest obywateli, zebranych na wiecu w Sokole i w szkole w dniu 1 lutego br., uchwalony jednomyślnie. — Staraniem tego Koła T. S. L. urządzono tak wiec powyższy, jak i zebrano pod protestem 1255 podpisów — a zabiegi te — godne uznania i naśladowania — poprzedziły 3 odczyty z obrazami świetlnemi i rozdanie między lud około 1000 ulotek, wykazujących szkodliwość używania alkoholu.

Z Bukowiny koło Zakopanego otrzymaliśmy protest całej parafji z tysiącem przeszło podpisów. — **Z Pisarzowic pow. Biała** protest, uchwalony na wiecu 8 lutego br. w Domu Gminnym, z podpisami Zwierzchności Gminnej Urzędu Parafjalnego, Sokoła, Czytelni Ludowej T. S. L. i kilka setek podpisów obywateli.

Z Bieńczyc koło Krakowa otrzymaliśmy protest, uchwalony jednomyślnie 2 lutego przez Radę Gminną — z podpisami członków Rady Gminnej i szkolnej, miejscowej Straży Pożarwej, jak i setek obywateli:

W końcu nadesłano Komitetowi następującą rezolucję **z Krzęcina** pow. Skawina: Licznie zebrani mieszkańcy Krzęcina, Borku Szlacheckiego, Zelczyny, Ochodzy, Polanki, Pozowic, Facimiecha i Grębia — na wiecu dnia 2 lutego b. r. w Krzęcinie, protestujemy jednogłośnie przeciw projektowi noweli do ustawy antyalkoholowej, która ma rozszerzyć ilość godzin sprzedaży alkoholu, zwłaszcza w niedzielę i święta, pomnożyć ilość szynków, skrócić odległości tychże od takich lokali, jak kościoły, szkoły, sądy i t. d. Mając na względzie zdrowie moralne i dobrobyt tak jednostek, jak społeczeństwa — upraszamy władze Rządowe i Sejmowe o zlikwidowanie projektu, a ścisłe przestrzeganie ustawy przeciwalkoholowej z r. 1920, która jest prawdziwym dorobkiem kulturalnym dla naszej Ojczyzny. — Następują podpisy.

Za komitet: J. Cieplik Wiceprezes.

Tygodniowe rekolekcje w Mogilanach

W kościele parafjalnym w Mogilanach odbywały się od 14 do 20 lutego tygodniowe rekolekcje parafjalne dla wszystkich stanów. Rozpoczęły się tradycyjnem nabożeństwem 40-godzinnem w „ostatki," a następnie trwały aż do 20 lutego. Nauki rekolekcyjne głosili z zapałem i namaszczeniem krakowscy OO. Redemptoryści. Księża proboszczowie z sąsiednich parafij przyjeżdżali codziennie słuchać spowiedzi świętej. — Prześlicznie i rzewnie odbywała się przez kilka dni Komunja generalna dla poszczególnych stanów t. j. dla niewiast, ojców, dziewcząt i młodzieńców. — Wszyscy parafjanie brali pilny udział w tych świętych ćwiczeniach duchownych i przystępowali pobożnie do Komunji Wielkanocnej.

Nowy kościół parafjalny jest tak obszerny i wygodny, że wszyscy ludzie mogli bardzo łatwo pomieścić się w kościele i modlić się swobodnie. — Cała parafja wyszła z rekolekcyj podniesiona na duchu i zapalona na nowo do dobrego.

Z WIECZNEGO MIASTA

Ostatki Popielec Wielki Post — Polskie odczyty

(Od naszego korespondenta)

Ostatnie dni karnawału! Jakże dziwnem echem się odbijają w sercu niejednego. Są tacy, którzy w zabawie pragną zapomnieć o szarzyźnie życia, lecz są i tacy, którzy realniej ujmując tę kwestję, spędzają te dni w zwykłym normalnym trybie. Nie brak jednak jednostek, które wiedząc, że jednego nam wszystkim potrzeba, spędzają te dni w szczególniejszy sposób, a mianowicie przy Oblubieńcu Niebieskim.

Uwzględniając temperament i usposobienie mieszkańca południa, spodziewać się było można większego gwaru, hałasu na ulicach rzymskich w ostatki.

Od niedzieli począwszy, widać było jedynie dzieci, tak chłopców, jak i dziewczęta do lat 10, w strojach czyto poszczególnych prowincyj włoskich, czyto allegorycznych, zresztą bardzo niekiedy oryginalnych i ciekawych, spacerujące w towarzystwie rodziców lub służby po ulicach.

Były to wspomnienia dawnych, sławnych, gwarnych pochodów masek, przeciągających głównemi arterjami miasta, a które dzisiaj znikły i na skutek warunków czasu i na skutek zarządzeń władzy zwierzchniej.

Mimo, że utartym zwyczajem wszystkie sklepy zamknięto we wtorek od południa, karnawał rzymski przeszedł zwyczajnie.

Po kościołach natomiast widać było liczne rzesze wiernych, biorących udział w nabożeństwach wynagradzających.

Po północy, rzecz w Wiecznem mieście charakterystyczna, odezwał się dzwon w każdym kościele parafjalnym i głuchem, miarowo wybijanem echem, rzucił ludności całej hasło wielkopostne: »Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz«.

Dziwnego uczucia się doznaje, słysząc ten głos dzwonu, jest on w każdym razie nadzwyczajnie symbolicznym, ale też i nastrojowym.

Poranek środy Popielcowej różny od naszego. Miast skrzypiącego śniegu i przeogromnych zasp, jak to o tem czyta się w Polsce, tutaj deszcz, przy wietrze ogromnie ciepłym, południowym tzw. sirocco.

Po kościołach liczny udział wiernych, przystępujących do ceremonji popielcowej.

Przez cały czas Wielkiego Postu, we wszystkich kościołach rzymskich głoszone są kazania. W poniedziałek, 16 lutego, dorocznym zwyczajem zjawili się kaznodzieje w Watykanie, na audjencji u Ojca św. o uzyskanie Błogosławieństwa.

Przy tej sposobności Ojciec św. nieomieszka zwykle wyrazić Swych życzeń i uwag odnośnie do mających być wygłoszonych kazań.

Tego roku polecił między innemi przypomnieć wiernym obowiązek święcenia niedzieli, wysłuchania z tego powodu mszy św. i wstrzymania się od prac ciężkich. I to nietylko, mają wykonać to ci, którzy są uniezależnieni od drugich, lecz pracodawcy mają ułatwiać spełnienie tego przykazania i swym podwładnym.

Szczegół ten, zaznaczony przez Ojca św., aczkolwiek wypowiedziany wobec kaznodziei rzymskich, ma znaczenie w obecnych czasach ogólne, szczególniej dla krajów, o większości ludności katolickiej, wśród której podnoszą się zakusy za zniesieniem święcenia dnia Pańskiego, bo to niebezpieczeństwo wydaje się im być niezbyt wielkiej wagi.

A zatem, niech pamiętają na słowa Namiestnika Chrystusowego.

W Watykanie samym, co piątek, kaznodzieja papieski

wygłasza kazanie wielkopostne, na którem jest obecny Ojciec św. z kardynałami episkopatem i z całem, swojem otoczeniem.

Co się tyczy przepisów postnych, to te są surowsze od naszych. Rzymianie wstrzymują się przy posiłkach rannych i wieczornych, z wyjątkiem niedziel, od mleka i nabiału. Zachowują oni w tym wypadku dawne zwyczaje chrześcijańskie, znane i u nas, tzw. suszenie.

Przy licznych relikwjach Męki Pańskiej, wystawianych po bazylikach Miasta Wiecznego, słychać szept modlitw błagalnych rozmodlonych Rzymian...

* * *

Dnia 19 lutego, O. Jacek Woroniecki, profesor uniwersytetu Angelicum w Rzymie, wygłosił w Hospicjum św. Stanisława odczyt p. t. »Sienkiewicz jako moralista« przy licznym udziale tutejszej kolonji polskiej.

Dnia 26 lutego wygłosił X. Semkowski Jezuita odczyt w Instytucie nauk biblijnych p. t. Wykopaliska Sodomy i Gomory.

Jest to pierwszy odczyt wygłoszony w polskim języku w tymże międzynarodowym instytucie.

CICHOŚĆ.

Głośniej niźli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy,
I kto w sercu ucichnie, zaraz Go usłyszy.

Czego nie potrafi wytrwałość

Stara baśń opowiada nam o matce, która, chcąc uchronić jedynaka od śmierci na wojnie, wychowywała młodzieniaszka między córkami zaprzyjaźnionego sobie króla. Przebrano chłopaczka w kobiece suknie, nauczono prząść wełnę na równi z dziewczętami. Bawił się z niemi, źle mu nie było

Ale werbownicy na wojnę trojańską wywiedzieli się o podstępie matki, weszli do królewskiego pałacu, do sali, w której grono dziewcząt siedziało przy kądzieli i znienacka zagrali huczną pobudkę wojenną. Dziewczęta przerażone uciekły co do jednej, chłopak zerwał się, wyjawił, że jest Achillesem, synem króla Peleusza i boginki Tetydy i zaciągnął się między rycerze.

Gdy ciężki los do drzwi zapuka, poznajemy kto mężny, a kto niezdarny. Umysł hartowny nie ucieknie, płacząc bezradnie, jak córki i prządki królewskie, ale chwyci za broń, jak Achilles i zaciągnie się pod chorągwie.

Nieszczęścia, zawody, trudności życiowe na każdego spaść mogą, ale nie każdego złamią. Nigdyby świat się z żadnej klęski nie dźwignął, gdybyśmy wszyscy opuszczali ręce, gdybyśmy dali się zmiażdżyć przeciwnościom, a nie znalazł się nikt dość silny, by opór stawić, zalew zła wstrzymać i w inne koryto odwrócić.

Aby klęskę odwrócić, trzeba mieć to, co nazywamy charakterem: wolą nieugiętą, linją postępowania jasno wytkniętą, sumienie, nie uwiedzione miłością własną, oceniające, a nie przeceniające siły i zdolności własne, gotowe każdy przez siebie popełniony błąd rozeznać, naprawić i na lepsze obrócić.

Przez należyte poznanie samego siebie przeciwstawiamy wypadkom i przeciwnościom siłę woli z trudnościami się rachującą, dążącą do ich opanowania, do usunięcia ich skutków choćby częściowo.

Kowal, rozgrzane do czerwoności, żelazo póty kuje i klepie, aż nada mu kształt wedle swej woli. Byle każdy z nas miał nieustępliwą wytrwałość, może wykuć swój własny los. Że to nie mrzonka, że wola i charakter więcej znaczą niż majątek, widzimy na narodzie najskąpiej przez przyrodę obdarzonym.

Szwajcarja, prócz kilku wąskich pasków ziemi nad większemi rzekami, nie ma wcale roli takiej, jaką my, żyznej, czarnej, chlebodajnej. Wszędzie w niej góry, skały, nieużytki. Po dziś dzień zachował się w najuboższych kantonach zwyczaj, średniowiecze przypominający, że piecze się chleb raz w rok, jesienią po zebraniu skąpego plonu. Ogromne bochny przechowuje każdy dom w chłodnym schowku. Z początku się go nożem kraje, a po kilku tygodniach czy miesiącach ojciec rodziny rąbie skamieniały chleb siekierą a dzieci moczą go w mleku póty, aż zmięknie i takim się wioska żywi aż do nowych żniw. Prawda, że te przeżytki dawnego obyczaju zachowują się tylko po niedostępnych górskich osadach, które do dobrobytu nie doszły, ale lat temu ośmdziesiąt, a może i mniej, wyjątkiem wcale nie były. Dziś Szwajcarja dzięki przemyślności i podziwu godnej pracowitości nietylko dźwignęła się z ubóstwa, ale stała się krajem bardzo bogatym. Chów bydła i wyrób serów doprowadzono do doskonałości, przemysł i handel rozkwitł, w czem dopomaga mu trudna nam do uwierzenia powszechna uczciwość. Sklepów się na noc nie zamyka, ale większe kawałki towaru: wózki dziecinne, kosze, wyroby stolarskie i t. p. spokojnie sobie wiszą na ścianie przed drzwiami, nikomu na myśl nie przyjdzie, że mógłby być okradzionym.

Złodzieje u nich — to osobna szajka, zwykle międzynarodowa, która poluje za bogatym łupem po hotelach, gdzie Amerykanki nęcą złoczyńcę swemi klejnotami. Takiego wielkoświatowego rzezimieszka wózek czy stołek nie skusi, a chłop szwajcarski jest tak ogólnie i tak do gruntu uczciwy, że cudzego nie ruszy za nic.

Nie oszukuje także. Po miasteczkach — ogólnym zwyczajem — gosposie i kucharki wystawiają wieczorem na próg bańkę od mleka, a świtaniem, przejeżdżający mleczarek napełnia ją wedle umowy. Nikt nie będzie pokrzywdzony ani miarą ani na jakości mleka.

Pracowitość i obowiązkowość wyrabia się u dzieci od najmłodszych lat życia. Sześcioletnie maleństwa już idą w las zbierać igliwie modrzewiowe (liściastych drzew wysokie góry nie mają) na ściółkę dla matczynej krowy. Całe lato noszą koszyczek za koszyczkiem, aby na zimę starczyło. Słomy na ich kamienistej glebie rodzi się tak mało, że tylko na paszę używana. Powoli wciąga się małe dziecko w obowiązek służenia rodzicom. Gdy podrośnie, już im nie ciężarem jest, lecz pomocą. Nie widuje się po szwajcarskich wioskach wałęsających się gromadek chłopców i dziewcząt, z czego nic dobrego nie wynika. Po centrach fabrycznych oczywiście zgorszenie bywa, ale do rdzenia narodu, do wieśniaczych rodzin nie dotarło.

Drobne rękodzieła domowe też w pomoc przychodzą. Zużytkowuje się własny surowiec, przędąc wełnę owczą zimowemi wieczorami. Suknie z samodziału, pończochy wełniane wyrabiają kobiety, nie wydając lekkomyślnie grosza na materjały fabryczne, niby tanie, ale jakżeż nietrwałe! Matka rodziny idzie po siano na bystry górski stok, na którym leży jej łąka, koń tam nie dojdzie, zresztą koń się nie

opłaca, mało który gospodarz sobie na niego pozwala. — Plony z pola na plecach do stodoły się znosi. Idąc po siano, w koszu zwanym tam hostką, niesie pod górę nawóz ze stajni, aby nim sprawić łąkę pod następny zbiór. Przed nią dwoje lub troje dzieciaków zagania kilka kóz, a matki niestrudzone palce igiełgują pilnie pończochę dla męża lub syna.— Patrzyłam z czcią na taką pracę, ponad którą chyba wydatniejszej być nie może!

Gdyby mię kto posądzał o przesadę, podam mu nazwiska wsi, w których napatrzyłam się tego, podziw wzbudzającego trybu życia. Są to Zmutt, Randa, Tesch i inne. Leżą w południowych Alpach. Króluje ponad niemi słynna na cały świat góra Matterhorn, poniżej klimatycznej miejscowości Zermatt, powyżej miasteczka Viege, (wież), gdzie leży ogromny klasztor OO. Jezuitów. — Odosobnionym przykładem one nie są. W innych okolicach tego samego kraju spotykałam się z podobną zapobiegliwością. Zaznaczyć trzeba, że nędzy, nawet niedostatku nigdzie u Szwajcarów nie widać. Choć klimat ostry, choć rola macosza, wypędziła biedę precz oszczędna, przemyślna a pracowita ręka.

Pewien Szwajcar, dobrze Polskę znający, zwykł mówić, że jego rodacy całowaliby, jak świętość, nasz czarnoziem proszowski lub podolski, gdyby taki mieli. Nie mają. Ale uczciwość i praca od złota cenniejsza, stanęła im za czarnoziemy. *M.*

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Opieka duchowna nad Polakami we Francji w r. 1930.

W roku ubiegłym pracowało wśród emigracji polskiej we Francji 54-ch kapłanów polskich, a w tem 3-ch księży ze zgromadzenia XX. Misjonarzy, jeden ze zgromadzenia Serca Jezusowego, oraz 11-tu księży studentów. Pracę księży polskich wspomagały zgromadzenia żeńskie, a mianowicie: 34 SS. Szarytki, 29 sióstr ze zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego oraz 14 SS. Urszulanek Matki Ledóchowskiej, poświęcając swój czas nietylko pracy wychowawczej nad młodzieżą pozaszkolną w internatach, lecz także nad dziatwą polską w ochronkach i szkołach polskich.

Dzieło Polaka.

W katedrze Saint-Rombaut w Mechlinie (Belgja), w obecności Prymasa Belgji, odbyło się niedawno uroczyste otwarcie kaplicy, poświęconej pamięci kardynała Mercier. W kaplicy tej, w grobowcu z czarnego marmuru spoczywają śmiertelne szczątki świątobliwego Księcia Kościoła. Grobowiec jest dziełem Polaka, O. Efrema Marji, kapucyna, który był przyjacielem kardynała i po wojnie otrzymał z rąk jego święcenia kapłańskie.

Msza św. na dworcu kolejowym w Wiedniu.

Z inicjatywy dyrekcji kolei żelaznych, T-wa ochrony dziewcząt i władz kościelnych urządzono w Wiedniu na dworcu wschodnim, w dawnej poczekalni dworskiej, kaplicę w której stale we wszystkie niedziele i święta odprawianą będzie Msza św. dla pracowników kolejowych i podróżnych. Pierwszą Mszę św. w nowej kaplicy odprawił w dn. 9 lut. arcybiskup wiedeński, kardynał Piffl.

Piękny rezultat zbiórki na rzecz uniwersytetu katolickiego w Medjolanie.

Uniwersytet katolicki w Medjolanie ogłosił sprawozdanie, dotyczące zbiórki ofiar w tak zwanym »dniu uniwersyteckim« w 1930 r. Ofiary te przewyższyły kwotę 3 miljonów dwustu tysięcy lir. W porównaniu z latami uprzedniemi jest to najwyższa suma, jaką dotychczas uzyskano. Ojciec św. wyraził rektorowi uniwersytetu, ojcu Gemelli'emu, najżywszą radość z powodu takiego sukcesu. Należy zaznaczyć, że cyfra ta jest jedną z najpoważniejszych pozycyj w budżecie uniwersytetu medjolańskiego.

Pastorzy szwedzcy za powrotem do Kościoła katolickiego.

W łonie protestanckiego państwowego kościoła szwedzkiego szerzy się coraz silniej pogląd o konieczności powrotu tego kościoła do katolicyzmu. Przywódca tego ruchu, lic. teol. Skredsvik wraz ze swymi zwolennikami, również pastorami, chętnie zwie ten ruch »katolickim«. Uznając zasadniczo za prawdziwe wszystkie dogmaty Kościoła katolickiego, wstrzymują się od oficjalnego przejścia na katolicyzm jedynie dlatego, że chcieliby to uczynić łącznie z całym kościołem szwedzkim, który przed oderwaniem się od Rzymu mógł szczycić się takimi Świętymi, jak Apostoł Północy, św. Ansgary, obrońca wiary Chrystusowej, św. Eryk, św. Brygida, św. Katarzyna i inni. Dlatego pozostając narazie w narzuconej im schizmie i herezji, postanawiają głosić, że prawdziwy chrystjanizm jest tylko w Kościele katolickim.

Opieka nad rodzicami z licznem potomstwem.

W Belgji istnieje od pewnego czasu Liga rodzin o licznem potomstwie, której zadaniem jest pomoc takim rodzinom i wspieranie w ten sposób walki z neomaltuzjanizmem. Liga ta, na czele której stoi O. Fallon, T. J., obejmuje dziś 37% rodzin całego kraju. Pozwala to jej na osiągnienie świetnych rezultatów. W roku 1930 udało się Lidze uzyskać zmniejszenie podatków dla ojców, obarczonych liczną rodziną, dalej otrzymać znaczną zaliczkę na budowę domów mieszkalnych i obietnicę dalszej wydatnej pomocy. Prócz tego w oddzielnych prowincjach i gminach dzięki subsydjom, uzyskanym z nadwyżek podatkowych, Liga mogła ze swej strony udzielać zapomóg potrzebującym. Nadmienić należy, że największą bodaj chlubą Ligi w roku 1930 jest uzyskanie w parlamencie uchwały o rozciągnięciu prawa dodatków rodzinnych na wszystkich pozbawionych zarobku.

Katolickie związki lekarzy.

Według danych francuskiego katolickiego związku lekarzy istnieją podobne związki w następujących krajach: Anglja, Belgja, Holandia, Włochy, Hiszpanja i Portugalja. W Niemczech lekarze katoliccy należą do ogólnego katolickiego związku akademickiego, w Ameryce Północnej i Południowej podobne związki w najbliższym czasie mają powstać. Wszystkie te związki posiadają wspólną centralę w Paryżu w »Secrétariat central des sociétés nationales des médicins catholiques« (74, rue de Grenelle, Paris VII). A u nas co?

Jak wygląda tolerancja u protestantów.

Misjonarz, O. J. Sadleder O. SS. R., pracujący wśród katolików niem. narodowości w djasporze, (rozproszeniu) pisze: „Z hannowerskiego przybyliśmy na teren dawnego księstwa brunświckiego. Brunświk zwalcza po dzień dzisiejszy otwarcie katolicyzm. Odprawienie Mszy św. jest wzbronione pod surowemi karami. Proboszcz jednej, szeroko rozrzuconej parafji, może nareszcie, na wskutek wniesionej prośby, grzebać swoich parafjan na terenie brunświckim, atoli pozwolenia na odprawienie Mszy św. wyraźnie mu odmówiono. Msza św. przeto ma być czemś niebezpiecznem dla państwa i to w naszym oświeconym wieku XX! Oto, jak wygląda tolerancja u protestantów“.

MATKA I GOSPODYNI

5)
DOBRA ŻONA

Dużo się dziś mówi o dobrych, ale częściej o złych żonach, które przykrym swym charakterem wywołują nieporozumienia w małżeństwie. Nieraz te sprzeczki są nie wielkie i prędko mijają, ale często dochodzą do większych kłótni. Małżonek, zmęczony ciągłem zrzędzeniem i ujadaniem żony, idzie szukać gdzieindziej pociechy i spokoju, najczęściej w szynku grosz i zdrowie zostawia, a jak wróci po pijanemu do domu i znowu łajaniem żona go wita, to dochodzi do bójek, niestety zbyt często krwawych, zakończonych nieraz śmiercią.

Wszak wszyscy czytamy codziennie w gazetach, że popełniono morderstwo czy samobójstwo z powodu niesnasek małżeńskich. Straszne to, jak się pomyśli, jak wielka dzieje się codzień obraza Boska — a kto temu winien? W znacznej mierze kobiety.

W listach św. Pawła wyraźnie czytamy: »Jeden drugiego brzemiona noście — a wypełnicie zakon Chrystusowy«. Tym »brzemieniem« to są przedewszystkiem »wady« każdego z nas. Ani mąż, ani żona bez wad nie są. Cała mądrość wspólnego pożycia polega na tem, żeby jeden był wyrozumiały na wady drugiego. Kobiecie łatwiej jest na ogół przystosować się do usposobienia męża, niż naodwrót. Zresztą jest to raczej jej obowiązkiem słuchać głowy rodziny.

Ale nie tylko posłuszeństwem, tak dla wielu kobiet trudnem, można okupić spokój w małżeństwie. Również ważnem jest spełnianie dokładne swych codziennych obowiązków. Jeżeli mieszkanie będzie zawsze sprzątnięte, naczynia dobrze poumywane, rzeczy poukładane na swe miejsca, a nie porozrzucane po całym mieszkaniu; jeżeli jeszcze żona czy to sama na czas i smacznie obiad ugotuje, czy też dopilnuje w tem służącą, a przy jedzeniu nie będzie narzekać przed mężem na to i owo, ale postara się opowiedzieć mu coś miłego lub wogóle pogodną rozmową zabawić — to ten mąż będzie zachęcony do pobytu w domu. I chociażby nie szalał z miłości do żony, to i tak ciągnąć go będzie coś do tego cichego, czystego i pogodnego domowego ogniska.

Ważnym też bardzo obowiązkiem żony jest dbać o bieliznę i ubranie męża. Ileż to razy na wsi się widzi, że biedny gospodarz, powróciwszy po całodziennej pracy z roli, łata sobie jak umie koszulę, którą przy pracy rozerwał. Czyż to męska rzecz, takie łatanie? Kobieta najczęściej wykręca się tem, że nie ma czasu, a faktycznie jest za leniwa do szycia.

Tymczasem czas na takie rzeczy jest, znaleść się musi, tylko poszukać go trzeba. Wystarczy opuścić okazję poplotkowania ze sąsiadką, albo też, jakto na wsi często bywa, wziąć robotę na pole do pasienia bydła. Czasem też trzeba przypilnować dziecka — wtedy najłatwiej coś poszyć, bo dziecka nie trzeba nosić i na rękach bawić, dla niego lepiej, jak się samo pod okiem matki bawi, a matka może wtedy nie jedno poszyć.

W mieście też żony powinny dbać o porządne ubranie mężów; opatrzeć z wieczora, jeżeli brudne — oczyścić — porwane zeszyć; to są drobiazgi, ale z nich składa się życie i właśnie niedokładność w tych drobnych rzeczach sprawia pierwsze uczucia żalu i niechęci męża do żony.

Matki winny też wychowywać odpowiednio dorastające córki. Trzeba koniecznie córkę, która może o zamęściu myśleć, nauczyć prowadzić dom. Niech sama pilnuje porządku w swoich rzeczach, niech siebie obcerowuje i matce w obszywaniu młodszego rodzeństwa dopomaga; niech zastąpi matkę przy kupnie, w kuchni, w gospodarstwie, w porządkach domowych.

Jak się spojrzy na dzisiejsze panny idące zamąż, to aż lęk ogarnia: co z nich będą za żony, jak potrafią uszczęśliwić męża i uczynić dom prawdziwem ogniskiem, kiedy od dziecka nieprzywykły do pracy, do pamiętania o innych, do samodzielnego troszczenia się o siebie i swych najbliższych.

Źle bardzo robią matki, które z fałszywej miłości, psują swe córki, dbając o nie jak o niemowlęta, byle córeczka rączek wypielęgnowanych nie ubabrała, nie zniszczyła, żeby się tylko wyspała, miała ładną cerę, a znów w kuchni pomóc nie może, bo by sukienkę czuć było smażaniną zamiast perfumami!

Oj, Matki, Matki! Jak Wy krzywdzicie wasze dzieci takiem wychowaniem! Dobrowolnie gotujecie im złe pożycie małżeńskie, które zbyt często kończy się dziś rozejściem się małżonków po paru latach. Największa wina przy tych rozwodach spada na matki, które nie chcą i nie umieją córki swe wychować na dzielne, pracowite i praktyczne niewiasty.

Czyż nie wiecie, drogie Matki, że mężczyzna porządny (a chyba takiego chciałybyście dla waszych córek na męża), chętniej ucałuje czystą, ale spracowaną dłoń waszej córki, niż wypielęgnowane z farbowanemi paznokciami bezczynne ręce!

Patrzcie na wzór Matki Najświętszej. Ona była wzorem żony i gospodyni. Robiła wszystko sama około domu, św. Józefowi uprzyjemniała życie, słodząc mu uśmiechem trudy i troski życiowe. Posłuszną była mu we wszystkiem, chociaż o tyle świętszą była od niego, a Boskie Swe Dzieciątko przyzwyczajała do pracy i pomocy w domu, chcąc Wam dać przykład, jak należy dzieci wychowywać.

E.

O ŻYCIU NAD STAN

Dokończenie.

Ubierać się trzeba stosownie do swych zajęć i warunków życia. Piękne i praktyczne były domowe płótna i samodziały, jakie w niedawnej jeszcze przeszłości powszechnie po wsiach robiono i noszono; dziś ustąpić musiały wyrobom fabrycznym, którym nie mogą dorównać taniością; ale i wśród wyrobów fabrycznych jest wiele trwałych i praktycznych materjałów: chodzi tylko o to, aby znać się na towarach i umieć wybrać. Dla gospodyni wiejskiej, robotnicy rolnej czy służącej, odpowiednie są silne perkale, barchany i wełny mocne, ostre, nadające się do prania; a wszelkie jedwabie, muśliny, markizety są do niczego: przy każdym silniejszym ruchu pękają i drą się i z „paradnej“ sukni robi się w krótkim czasie wstrętny łachman, który oczywiście nosi się dalej „na codzień“, aż do zupełnego zniszczenia, bo raz po raz kupować nawet największa strojnisia nie nastarczy; i robi się potem ta śmieszna sytuacja, że tasama osoba, która na święto stroi się wspaniale, na codzień i przy pracy wygląda jak obdartus; tego się powinna gorzej wstydzić, na-

prawdę szanująca się i o swój wygląd dbała kobieta, niźli prostoty ubioru skromnego, lecz chędogiego. Nie myślę namawiać żadnej kobiety do butów z cholewami, ani onuczek, lecz pantofelki i cienkie pończoszki stanowczo nie nadają się dla osób mieszkających na wsi; nawet panie obszarniczki, takie, które poważnie zajmują się swem gospodarstwem, noszą w dzień buty wysokie i grube, a pantofelki tylko wieczorem do salonu. Wysoki mocny, sznurowany bucik i silna pończocha z grubych nici, są najstosowniejszem obuciem dla wiejskiej gospodyni czy dziewczyny.

Wiele dziewcząt hołduje dziś opacznemu pojęciu, że „strój robi człowieka", że przez eleganckie ubieranie się wznosi się na wyższy szczebel społeczny i zyskuje ludzki szacunek — wręcz przeciwnie: większy szacunek ludzki zyskuje sobie gospodyni, skromnie i odpowiednio do swych gospodarskich zajęć ubrana, po której znać, że jest oszczędna i ma rozsądek, niźli wystrojona lafirynda co pieniądze traci i wygląda przy kuchni czy rolnej robocie jak „wół przy karecie", czy raczej kareta przy wole. Nikt nie ma prawa bronić nikomu wznosić się na wyższy szczebel społeczny; jest to objaw zdrowy i normalny; ale człowiek się wznosi albo przez naukę, albo przez pracę i dorabianie się majątku, a nie przez błyskotliwe strojenie się, które jest marnotrawieniem pieniędzy i prowadzi tylko do nędzy.

Ubranie służy najpierw do przyzwoitości, do okrycia ciała, potem ma ochraniać zdrowie, zabezpieczając ciało od zimna i wilgoci, a dopiero trzeciem, najmniej ważnem jego zadaniem jest ozdabianie osoby; tymczasem większość kobiet ten porządek odwraca, uważając, że ubranie w pierwszym rzędzie ma służyć do ozdoby, nie bacząc ani na jego skromność ani na praktyczność: czy jest odpowiednio ciepłem do pory roku.

Ta nienasycona chęć strojów, to życie nad stan, ta niepraktyczność ubiorów, które kosztują niepomiernie dużo, przyczyniają się też w znacznej mierze do tak powszechnej dziś u nas, zatraty uczciwości pieniężnej: dziewczyna, której ciągle strojów za mało, ojciec niemogący nastarczyć wymogom swych córek, puszczają się na drogę kradzieży, byle tylko uzyskać więcej pieniędzy, aby podołać nieustannym wydatkom na stroje.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: wyrachowanie, które pcha dziewczęta do takiego strojenia się, jest bardzo mylne i zawodne. Robią to one (choć niejedna się tego najgoręcej wyprze) dla zwrócenia na siebie uwagi mężczyzn i przyciągania ich. Tymczasem mężczyźni są wrażliwi na urodę naturalną kobiety, jej wyraz twarzy i zachowanie; a suknia jaką ona na siebie wdzieje jest im obojętna. Gdy zapytać mężczyznę wracającego z zebrania towarzyskiego, jak były tam ubrane kobiety, nawet te co mu się podobały, żaden nie potrafi stroju opisać, częstokroć ani koloru sukni podać; wagę do szmatek przywiązują tylko kobiety. Owszem, mężczyźni rozsądni boją się strojnych dziewcząt, bo wiedzą dobrze, że z takiej będzie „kosztowna" żona, która staje się dla męża nieznośnym ciężarem. A taki, który błyskotliwym strojom dziewczyny olśnić się daje, to albo sam hulaka, albo głupiec jakiego lepiej za męża nie mieć.

Marja Jędrzejowiczówna.

RODZICE WOBEC KOLEGÓW SWOICH DZIECI

Dokończenie.

Jeżeli dzieci nasze mają jakichś wybranych kolegów, czy koleżanki, starajmy się zapoznać z nimi. Odrazu będziemy wtedy wiedzieli, z kim mamy do czynienia.

Przyuczajmy też dzieci do koleżeńskości naturalnie rozumnej, opartej nie na kłamstwie i oszukaństwie (podpowiadania, odpisywania) ale na wzajemnej pomocy. Niech dzieci nasze, jeżeli są zdolne, pomagają mniej zdolnym, niech w razie potrzeby prawdziwej starają się ulżyć nie doli kolegi. Można np. jeżeli was stać na to, dawać drugie śniadanie i dla tego dziecka, któremu jego matka nie może, czy nie chce dać. Znam przykład, że jedna uczennica gimnazjum przez parę lat przynosiła swej koleżance, która straciła ojca, a której matka została w ciężkich warunkach, obfite drugie śniadanie i dawała jej z taką naturalną prostotą i serdecznością, że ta musiała je przyjąć. Oto wzór uczynku dobrego, prostego i łatwego w najbliższem otoczeniu. Kilkanaście zaś koleżanek tejże klasy składało co miesiąc pewną kwotę i opłacały czesne uczennicy ubogiej z innej klasy nawet, która bez tego musiałaby przerwać naukę. Działo się to zaś cicho, prawie w tajemnicy, by tamta nie czuła się upokorzoną pomocą pieniężną. Do takich »drobnych uczynków miłości« codziennych zachęcajcie dzieci wasze. Pouczcie je, że tem mogą pozyskać dużo kolegów dla dobrego, przez to mogą wypełnić bez trudu przykazanie miłości. Wszelkie objawy nieuzasadnionej niechęci, nieużytości, karćcie surowo.

A jeżeli się dowiecie, że któryś z kolegów to dziecko bez ogniska domowego, któremu śmierć zabrała matkę, lub matka dobrowolnie opuściła swój dom, przygarnijcie je często i starajcie się użyczyć mu trochę tego ciepła, jakiem darzycie własne dzieci. Ileż to jednostek można w ten sposób wyrwać złemu, ilu przyszłych zacnych obywateli przysporzyć państwu, a wyznawców Kościołowi. Lepiej jest czynić dobrze, niż wytykać i krytykować zło ze złością i nienawiścią w sercu.

Jeżeli jednak zdarzy się, jakiś kolega czy koleżanka gorszący twoje dziecko tak, że ty nie możesz złemu zapobiec, musisz postąpić energicznie; albo postarać się o usunięcie takiego osobnika z klasy, lub jeżeli się nie da, zabrać dziecko twoje, dokąd to nie będzie jeszcze zapóźno i przenieść gdzieindziej.

Również baczną uwagę trzeba rozciągnąć na odwiedziny dzieci naszych u kolegów i koleżanek. Do domów, o których nie jesteśmy pewni, jaki tam duch panuje (o złych nawet nie mówię) najlepiej dzieciom nie pozwolić wcale chodzić, bo dziecko może tam widzieć i słyszeć rzeczy, które mu prawdziwą szkodę na duszy przynieść mogą. Jeżeli ma interes konieczny do kolegi, niech idzie i zaraz wraca. Co innego jest z domami o szczerze religijnym duchu, dobrze nam znanych ludzi. Chciałabym tylko zaznaczyć, że nawet i w tym wypadku, jeżeli wizyty, co szczególnie zdarza się wśród dziewcząt, stają się częste i długie, trzeba je koniecznie ograniczyć, by nie przyzwyczajać dziewcząt do »latania« po wizytach, i tracenia czasu na pustem gadaniu z koleżankami. Trzeba je przyzwyczaić lubić dom, przyczyniać się do jego ładnego wyglądu, pomagać matce w pracy domowej. Wiemy, jaką to wielką wadą u dorosłych kobiet jest ta potrzeba wylatywania z domu za urojonemi sprawawi, a właściwie za pogawędką bezcelową z przyjaciółkami, gdy w domu nieład, niepunktualność, nieporządek, brak dozoru panują w najlepsze.

Pamiętajmy więc o tem, by przedewszystkiem c z u w a ć nad dziećmi, które puszczamy choćby na krótko z pod naszej opieki macierzyńskiej. Wtedy łatwo zauważymy zło i z pomocą Bożą znajdziemy środki do wyrwania go z korzeniem w samym zarodku.

T. St.

„INTERES BEZ ZARZUTU"

Z kancelarji adwokackiej p. dra Henryka Kremlera w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo:

Do W. P. Redaktora Odpowiedzialnego,
Czasopisma „Dzwon Niedzielny" Kraków.

W imieniu i jako pełnomocnik Cechu Piekarzy Grupy I. w Krakowie, upraszam uprzejmie po myśli art. 19. ust. prasowej o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze Swego szac Czasopisma odnośnie do artykułu zamieszczonego w numerze siódmym tego czasopisma z 16. lutego 1931 pod tytułem „Interes bez zarzutu" następującego sprostowania:

I. Nieprawdą jest, że w Krakowie wyrabia się ze 100 kg. mąki pszennej 2 440 bułek polskich o wadze po 5 dkg.; natomiast prawdą jest, że w Krakowie wyrabia się ze 100 kg. mąki pszennej 1.743 sztuk bułek polskich o wadze po 7 dkg.

II. Nieprawdą również jest, że właściciel piekarni zarabia w Krakowie na bułkach polskich, wyrabianych ze 100 kg. mąki pszennej zł. 41.30, natomiast prawdą jest, że w Krakowie zarabia właściciel piekarni na bułkach polskich wyprodukowanych ze 100 kg. mąki pszennej, jedynie kwotę 6 zł. 55 gr. i że w kwocie tej mieści się już podatek obrotowy.

III. Wobec tego zatem również nieprawdą jest, aby piekarze krakowscy nie liczyli się z zasadą chrześcijańskiej miłości bliźniego i przekraczali siódme przykazanie, a natomiast prawdą jest, że w Krakowie około 80% piekarń produkuje dziennie jedynie tylko bułki ze 100 kg. mąki pszennej i żyją tylko z tego zarobku dziennego wynoszącego 6 zł. 55 gr., a zatem w największej nędzy i niedostatku, bo gorzej niż najsłabiej płatni robotnicy proletarjaccy.

Tuszę, że wobec tego, iż zarzuty zawarte we wymienionym na wstępie artykule godzą w piekarnie chrześcijańskie, zrzeszone w cechu czysto chrześcijańskim, o tradycji przeszło sześćsetletniej, Szanowna Redakcja w myśl zasady „audiatur et altera pars" jak najrychlej zamieści powyżej podane wyjaśnienie i w tej nadziei kreślę się itd.

Wywody odpowiedzi: Jako autorowi notatki która tyle wywołała sprostowań — wypada mi zabrać teraz głos dla zrektyfikowania w granicach słuszności moich obliczeń oraz konkluzyj bez względu na to, czy zostały zaczepione ze strony interesowanych, czy nie Na wstępie zaznaczam, że notatka moja została oddana do druku wtedy, kiedy jeszcze wprowadzone nie były bułki białe (wodne) o wadze 7 dkg sztuka.

W kalkulacji przyjąłem, że do wypieku tych bułek używa się mąki pszennej 45%. Stwierdzam, że kalkulacja oficjalnie zatwierdzona przyjmuje dla ich wypieku mąkę 65% przeciętnie o 5 zł tańszą na 100 kg. od 45%-ej. W dalszej kalkulacji będę się więc tego trzymał.

Odnośnie do kalkulacji samych kosztów produkcji (wypieku) to, jak wiadomo, istnieją różne metody jej przeprowadzenia, dające w poszczególnych pozycjach tak różne wyniki (z powodu zmienności elementów współczynnych), że żadna nie może być wolna od pewnego procentu błędów

Dlatego praktyka upoważnia zawsze do korektur. Moja kalkulacja kosztów, jak się przekonałem, była za niska, głównie dlatego, że rozliczona na wypiek 300 kg. mąki na jednego robotnika dziennie, podczas gdy w praktyce tutejszej przy wypieku pieczywa pszennego liczy się na robotnika tylko 1 q mąki dziennie, natomiast 3 q przy wypieku żytnim. Zaznaczając, że i pozycje oficjalnej kalkulacji kosztów produkcji również podlegają dyskusji, przyjmuję mimo to tę kalkulację — dla uproszczenia sprawy. Stwierdzam jednak równocześnie, że, podana przez jednego z członków cechu dla sprostowania w № 7 »Dzwonu«, kalkulacja różni się w większości pozycji od zatwierdzonej kalkulacji oficjalnej — bułek, o które chodzi. W zestawieniu wygląda to następująco: (cyfry, podane w nawiasie, dotyczą pozycyj rzeczonego sprostowania): sól 2 kg=56 gr, (detto) 1 kg drożdży (detto), rozkurz i podsypka 70 gr. (35 gr.), opał 2·50 zł (1·50 zł), światło 25 gr (30 gr), czynsz 2·50 zł (1·50), konserwacja 80 gr. (50 gr), robocizna z deputatem 17 zł (18·93 zł), świadczenia społeczne 50 gr. (26 gr), urlop 20 gr (40 gr). Ponadto przyj-

J. Hankiszówna.

ANIOŁ PAŃSKI

Dokończenie.

— Czyż nie lepiej pogrążyć się w tej ciemnej topieli, zatracić się w niej, obrócić w martwą, nieczującą masę, niż żyć tutaj w niedoli, poniewierce, o głodzie i chłodzie, z tęsknotą za kimś bliskim, kochanym. Pocóż bić ma to serce nikomu niepotrzebne, nie kochane przez nikogo, które jednak boleśnie odczuwa swą krzywdę i cierpi.

— Tak, lepiej niech się wszystko raz skończy! — powiedział prawie głośno Gaduła i w jednej chwili zdecydował się na wykonanie swego zamiaru.

Na moście ruch chwilowo ustał, nikogo nie było w pobliżu, — stosowna chwila do spełnienia rozpaczliwego czynu.

Antek wsparł ręce o balustradę i uniósł się w górę, by przenieść ciało na przeciwległą stronę. Już naprężył mięśnie, gotów do skoku, gdy wtem z oddali nadpłynęły dźwięki dzwonów kościelnych.

Dzwoniono na Anioł Pański.

Gaduła znieruchomiał. Ten niespodziewany odgłos dzwonów kościelnych przypomniał mu o Bogu, o duszy. Toć jest przecie chrześcijaninem i nie ma prawa rozporządzać swem życiem. Bóg mu dał życie, Bóg zesłał cierpienia i tylko Bóg powołać go może do wieczności.

Wsparty o balustradę mostu, stał Antek ze zwieszoną głową, jakby zawstydzony chwilą własnej słabości. Zdjął z głowy czapkę i przypomniawszy sobie słowa dawno niemówionej modlitwy, jął szeptać:

— Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie Marji...

Dwie wielkie łzy spłynęły po policzkach Gaduły. Stanęła mu przed oczami świetlana postać matki, która go tej modlitwy uczyła.

Do zbolałej duszy Antka-sieroty powoli zaczęło spływać ukojenie i spokój. Nie czuje się już tak samotnym i opuszczonym, jak mu się poprzednio zdawało. Toć nad nim czuwa przecież wszechmocny Bóg, co nie opuści nawet najnędzniejszej istoty. On to posłał ku niemu kościelnych dzwonów głos, by go od zatracenia duszy wybawić.

Zawrócił Gaduła i szedł znowu w stronę miasta. Uciekał od tych wód, co go przed chwilą wabiły w swoją głąb, wracał do życia.

Wmieszał się znowu w gwarny, spieszący tłum, wlokąc z trudem ociężałe nogi.

Wtem wzrok jego przykuła do siebie wystawa spożywczego sklepu. Obudziło się w Antku wzmożone cierpienie głodu; nie mógł oczu oderwać od nęcącego widoku, a tymczasem nowa fala goryczy poczęła mu napływać do serca.

muje kalkulacja oficjalna pozycję na parobka 1 zł., licząc zresztą cały koszt produkcji na 30 zł, nie inaczej zatem jak interesowany członek cechu. Podnoszę jeszcze, że koszta, podane przez prostującego, zgadzają się prócz pozycji drożdży i robocizny z oficjalną kalkulacją kosztów wypieku chleba żytniego, jasnego, — dowód, jak obliczenia w tamtych pozycjach przedstawiają się względnie i jak przeto mogą podlegać dyskusji.

Ponieważ narazie nie wdaję się w dyskutowanie ich, przechodzę do pozycyj zysków. Przyznane oficjalnie 7·6% od kapitału, włożonego na wypiek, doliczył prostujący do sumy kosztów produkcji. Nie wdając się w szerokie wywody, stwierdzam, że prawidłowiej % zysku od kapitału włożonego zaliczać należy do zysków, a nie do kosztów produkcji, bo nie traci przecie charakteru zysku przez urzędowe uznanie. Potrącićby z niego można, gdyby kapitał potrzebny na koszta produkcji dziennej czerpano z kredytu, odsetki, płacone od tego kredytu ale w wysokości dziennej, odpowiadającej bieżącej stopie % owej, przeliczonej na dzień, co dałoby tylko nikłą groszową pozycję. Procent od kapitału, przyznany urzędowo, będę więc zaliczał do sumy zysków. Przyjmując, że cena mąki 65% wynosi 40 zł. za 100 kg, koszta zaś produkcji 30 zł, razem 70 zł, zysk odnośny 7·6% wypadnie 5·32 zł. Od tej sumy słusznie należy się potrącić podatek. Dla okrągłej kalkulacji potrącam całe 32 gr.

Drugą pozycję zysku daje przypiek. Przypiek przyjąłem na 130 kg bułek ze 100 kg mąki. Tak prostujący moje obliczenia, jak i dalsze sprostowanie przez Syndyka Cechu opiera się na przypieku w wysokości 122 kg bułek ze 100 kg mąki, przypieku przyjętego w kalkulacji oficjalnej (i stąd cytry 2440 bułek 5 dkg, względnie 1743 bułek 7 dkg).

Przypiek ten jednak jest tak anormalnie niski, że można śmiało twierdzić, iż jest znacznie trudniejszy do otrzymania, niż przypiek 30 kg, zwłaszcza przy przyjęciu do rozczynu 1 kg drożdży.

Jak wiadomo przypiek, mąki pszennej waha się zależnie od pory letniej czy zimowej i suchości ziarna, przy użyciu przeciętnie 15 dkg droż. na 100 kg mąki, od 25 kg do 35 kg. Wogóle zaś mąka pszenna jest wydajniejsza w wypieku niż żytnia. Wedle danych z praktyki tutejszej można przyjąć:

ze 100 kg mąki żytniej razowej bez drożdzy — 120 kg (chleba)
„ „ „ „ pytlowanej (m. w. 65%) przy 1 kg droż. — 135 kg „
„ „ „ „ pszennej razowej bez drożdży — 130 kg (chleba)
„ „ „ „ „ pyt. przy 1 kg droż. — 140-143 kg (chle.)
„ „ „ „ „ na buł. przy 2—2¼ kg droż. 140-150 kg buł.

Wierząc, że niewielu chyba jest piekarzy, którym zależałoby na oszczędzaniu drożdży do rozczynu, byle nie oddalić się od normy oficjalnej przypieku, sądzę, że mogę śmiało podnieść przyjętą przeze mnie normę przypieku z 30 kg na 40 kg. Zysk brutto przedstawiałby się tedy następująco:

przy bułkach 5 dkg: 2.800 bułek po 5 gr. = 140 zł
„ „ 7 „ : 2000 „ „ 5 „ = 100 „
zaś zysk netto przy bułkach 5 dkg: 140 zł — 70 zł = 70 zł (100%)
„ „ „ „ „ 7 „ : 100 „ — 70 „ = 30 „ (42·8%)
Przyjmując przypiek 30 kg
zysk brutto przy bułkach 5 dkg: 2.600 bułek po 5 gr. = 130 zł
„ „ „ 7 : 1857 „ „ 5 „ = 92·85 zł
zysk netto przy bułkach 5 dkg = 60 zł (85·7%)
„ „ „ „ 7 „ = 22·85 zł (32·6%)
Przyjmując przypiek 25 kg
zysk brutto przy b. 5 dkg: 2.500 bułek = 125 zł netto 55 zł (75·5%)
„ „ „ 7 : 1785 „ = 89·25 zł „ 19·25 zł (27·5%)
Przyjmując przypiek oficjalny (22 kg)
zysk brutto przy b. 5 dkg: 2440 b. = 122 zł, netto 52 zł (74·2%)
„ „ „ 7 : 1743 „ = 87·15 zł „ 17·15 zł (24·5%)

Powyższe zestawienie pozwala mi wyrazić zdziwienie, iż (jak to ustęp III. sprostowania urzędowego podaje) istnieje w Krakowie aż 80% piekarni, żyjących z zarobku nie przenoszącego dziennie 6.55 zł. Wobec tego, że istnieje w Krakowie (jak podaje oficjalna informacja wogóle 85 piekarni, w tem 20 zmechanizowanych, więc byłoby zatem takich piekarni aż 68, w tej liczbie 3 zmechanizowane?! Wiadomo, że wypiek żytni słabo stosunkowo się opłaca, może nawet nieraz nie przynosi zysku (choć należy to przypuścić tylko per maxime concessum); jednak, by dzień po dniu przynosił normalnie straty wyżej 10 zł, uważam za nieprawdopodobne. Więc chyba tylko niegospodarności kierowników 80% piekarń należałoby przypisać ich anormalnie niski zarobek. Zaznaczyć też tu jednak wypada, że wobec władz utyskują na niskie zarobki przeważnie tylko przedsiębiorstwa, prowadzące wyłącznie wypiek żytni.

Pierwszą moja notatka dotyczyła zysków przy sprzedaży 5 dkg bułek polskich (wodnych) Na zasadzie kalku-

— Boże, mój Boże!... szeptał rozpaczliwie, opierając czoło o zimną taflę wystawowej szyby.

Wtem uczuł czyjąś dłoń na swem ramieniu. Powoli odwrócił głowę. Przed nim stał jakiś pan, siwiutki staruszek, o sympatycznej, uśmiechniętej twarzy.

— Mój młodzieńcze — zwrócił się do Gaduły - możebyś mi pomógł zanieść ten pakunek do domu — wskazał na sporą paczkę, trzymaną w ręku. Myślałem, że zaniosę, ale staremu ciężko.

Antkowi oczy błysnęły radośnie; dostanie parę groszy, kupi sobie kawałek chleba. Aż mu sił przybyło na myśl o posiłku. Pospiesznie wziął paczkę z rąk nieznajomego i podążył za nim.

Staruszek, drepcząc obok Antka, minął kilka kamienic, wreszcie przed jedną się zatrzymał.

— To tutaj — rzekł do Antka — ale musisz mi zanieść na drugie piętro.

Antek, wyczerpany głodem i włóczęgą, wydobywał resztę sił, gdy się jednak znalazł u kresu wędrówki, uczuł, że nogi odmawiają posłuszeństwa. Zachwiał się i wsparł o ścianę, nie mogąc dalej postąpić kroku.

— Co ci to? czyś chory? — zaniepokoił się staruszek.

— Nie, tylko... od dwóch dni... nic w ustach nie miałem..., wyszeptał Gaduła, wypuszczając paczkę z rąk.

— Święty Józefie! — zawołał siwy pan z współczuciem. Moje dziecko, wydobądź resztę sił, żeby się choć do mieszkania zawlec — mówił, otwierając drzwi z klucza — bo nie będę miał siły dźwignąć cię. Dalej, to się tobą już zaopiekuję.

Podtrzymywany przez staruszka, wszedł Antek do miłego, ciepłego pokoju i siadł na najbliżej stojącym krześle.

Po dwóch dniach głodu i wędrówki po mieście, nareszcie uśmiechnęła mu się nadzieja posiłku i wypoczynku. Antek uczuł, że łzy wzruszenia dławią go w gardle. Ukrył twarz w dłoniach, chcąc stłumić łkanie, które wstrząsało jego piersią.

W godzinę później, posilony, ogrzany i przebrany w czystą bieliznę, spał Antek Gaduła snem sprawiedliwego, na miękkiej, wyścielonej kanapie, w mieszkaniu przygodnego znajomego.

Okazało się, że staruszek również nie posiada żadnej rodziny, jest sam jeden na świecie, jak i Antek. Sieroce dusze prędko się zrozumiały i odczuły, łącząc się nicią sympatji. Siwy pan obiecał zaopiekować się Gadułą, wynaleźć mu pracę i przytulić u siebie. Tego starca, stojącego nad grobem i młodzieńca, rozpoczynającego życie, zbliżyła ku sobie smutna dola samotnych, niekochanych serc.

Uśmiechało się do Antka nowe życie. Zasnął z błogą nadzieją lepszego jutra. A we śnie słyszał dzwony, wzywające na Anioł Pański, co mu duszę uratowały i życie.

lacji, tam przytoczonej, wyraziłem się, że interes byłby bez zarzutu »gdyby naprawdę nie dało się do niego przyłożyć miary przykazań boskich, tych właśnie, które świat interesu ze swego życia wykreślił, mianowicie przykazania 7-go i przykazania miłości bliźniego«. Kalkulacja dla tych bułek, skorygowana i przedstawiona powyżej, nie daje mi podstawy, wystarczającej do zmiany wyrażonego sądu. Jeśli zaś chodzi o zysk na bułkach 7 dkg, to podniesienie wagi bez zmiany cen, należy bezwątpienia uznać jako poważne zbliżenie do granic słusznego zysku. Możnaby to nawet uznać za odruch chrześcijańskiej obyczajowości gospodarczej, gdyby mniejszą w tem rolę odgrywała władza. Wypadałoby zaś, by mniejszą odgrywała rolę, bo przecie wśród 600-letniej tradycji cechu jest dość kart, wskazujących, że tego, co dziś władza administracyjna, władze cechu same umiały przypilnować przez szacunek dla chrześcijańskiego obyczaju. Wypadałoby te karty ożywić. Chodziłoby tylko o to, by znaleść dość dobrej woli. *Dr. Jan Mikułowski.*

Z archidiecezji krakowskiej

Zmiany wśród Duchowieństwa

Przeniesieni: **X. J. Hetnał** z Witanowic do Komorowic, **X. Franciszek Bednarczyk** z Bolechowic do Milówki, **X. Franciszek Makuch** ze Szczyrku do Starego Żywca, **X. Antoni Zaremba** z Milówki do Witanowic na administratora, **X. Terlecki Marjan** do Szczyrku na administratora.

REKOLEKCJE dla pozaszkolnej młodzieży męskiej — dla opuszczonych chłopców — odbędą się w dniach 10. 11. 12. 13. marca b. r. w kościele św. Marka przy ul. Sławkowskiej. Początek nauk rekolekcyjnych o godzinie 7·30 wieczór.

„Dzień dobrej książki w Krakowie"

W dniu 8 marca b. r. w niedzielę odbędzie się w godzinach przedpołudniowych przy kościołach krakowskich sprzedaż książek i broszur treści religijnej przez członków Sodalicji Pań i Panów w Krakowie.

Z okazji tej zwraca się Komitet Zjednoczonych Sodalicyj z gorącem słowem zachęty do P. T. Społeczeństwa, by wszyscy, którym leży na sercu troska o utrzymanie rodziny chrześcijańskiej, o wychowanie młodzieży w zasadach religji katolickiej i t. d., nie zaniedbali w dniu tym sposobności nabycia książki, czy choćby broszury treści religijnej.

Niechaj w tym względzie posłużą na wzór inne narody jak Niemcy, Francja, Belgja i td., gdzie wydawnictwa treści religijnej rozpowszechniają się coraz więcej i gdzie dzięki temu coraz szersze sfery inteligencji ogarnia głęboki duch chrześcijaństwa i zwiększa szeregi wierzących i praktykujących katolików.

Niech szczęśliwie prowadzona już od dwóch lat propaganda książki treści religijnej nadal pomyślnie się rozwija.

Ojcowie, matki i wychowawcy, żądajcie w dniu 8 marca b. r. książek, zawierających zasady dobrego wychowania młodzieży.

Książki będą do nabycia już w cenie od 20 groszy w zwyż.

Sekcja Propagandy książki religijnej przy Sodalicji Panów w Krakowie.

Odpowiedzi redakcji.

P. Józef Smoter w Zamieściu trzeba koniecznie zwrócić na to uwagę urzędowi pocztowemu i pokazać w jakim stanie Dzwon Panu bywa doręczany. A może to wina posłańca gminnego? — **P. Ela Oleska** dziękujemy, umieścimy. **„Memento"** nie nadaje się.

Poszukują pracy

Freblanka poszukuje zajęcia do dzieci. Łaskawe oferty do Dzwonu Niedzielnego pod Freblanka. — **Dwie panienki**, znające robotę introligatorską i inne prace, poszukują zajęcia od zaraz. Zgłoszenia do p. Bąkowskiej ul. Czarnowiejska 62., Kraków. **Czeladnik krawiecki** do dużych sztuk. **Zdolny mechanik i szofer** egzaminowany.

Odczyty.

W Domu Katolickim w Krakowie **6 marca:** X. Biskup Dr. T. Kubina: Własność kapitał i praca w świetle etyki. Chrześcijański ruch zawodowy. — **13. marca:** X. Dr. J. Kaczmarczyk, prof. U. J. Chrystus Nauczyciel. — Początek odczytów o 7.15 wieczorem.

Ze Związku Chórów kościelnych.

Komunikaty Związku.

Drugi ogólnopolski kongres muzyki religijnej odbędzie się w listopadzie b. r. w Krakowie. Jak wiadomo, pierwszy kongres liturgiczno — muzyczny odbył się w Poznaniu w roku 1929. Realizacją kongresu zajmie się nasz Związek. Przygotowania są w toku. Na jednym z koncertów chóry związkowe wykonają wspólnie utwory starych mistrzów krakowskich. Materjał nutowy będziemy stopniowo nadsyłać w najbliższym czasie.

Nakładem naszej organizacji opuścił świeżo prasę trzeci zeszyt Staropolskich Pieśni Religijnych „w opracowaniu" członka Zarządu, X. Wendelina Świerczka C. M. Nowy zbiór zawiera cztery pieśni z rękopisu staniąteckiego z r 1707. na chór męski: 1) O Jezu, jakoś ciężko skatowany 2) Każde stworzenie śpiewaj 3) Nie opuszczaj mię z opieki 4) Do Ciebie Panie, pokornie wołamy. Pieśni te dzięki swej łatwości są dostępne dla wszystkich chórów męskich, nie wyłączając chórów gimnazjalnych i seminarjalnych Dotychczasowe zeszyty naszego wydawnictwa, poświęconego staropolskiej muzyce kościelnej, spotykały się z największem uznaniem krytyki muzycznej.

Zarządy chórów nadeślą imienny spis członków Zarządu, członków chóru, członków wspierających i honorowych, do 15 marca, według stanu z dnia 18 lutego.

Sekretarjat poleca na Wielki Post:

Wład. Skowroński: Missa Quadragesima (Meza wielkopostna na jeden głos z organem lub chór unisono i solo) Part. 3 zł.

Śpiewy kościelne w oprac. Walewskiego, X. Dr. Feichta, X. Świerczka i innych, na chór męski i mieszany part. 2 zł. Głosy 30 gr.

Wiechowicz: Pieśni Wielkopostne na chór mieszany Part. 1.50 zł. Głosy 25 gr.

Mozart: Ave verum na chór mieszany. Głos partyt. 30 gr.

Palestrina: Improperia na chór mieszany. Głos partyt. 50 gr.

Motety wielkopostne na chór męski. Głos partyt. 30 gr

Radjo na usługach Kościoła

Od wieków świat korzysta z wynalazków i zdobyczy naukowych. Dziś naprawdę trudno byłoby nam sobie wyobrazić życie bez wielu udogodnień, które zawdzięczamy jedynie mozolnej, a wytrwałej pracy uczonych.

Wiedza ludzka w ostatnich czasach posunęła się już tak daleko, że niezależnie od granic terytorjalnych możemy się nietylko swobodnie porozumiewać z osobami z drugiego końca świata, ale równie dobrze podziwiać ich śpiew i muzykę.

Głównym sposobem przenoszenia wszelkich głosów przez olbrzymie przestrzenie z zawrotną wprost szybkością są t. zw. fale radjowe.

To też Kościół katolicki od dłuższego czasu pilną uwagę zwraca na radjo, widząc w nim jeden z największych propagatorów religji.

Rozgłośniki w wielkich świątyniach potęgują głos przemawiających dostojników Kościoła i pozwalają śledzić przebieg nabożeństwa z każdego miejsca świątyni.

U nas, głównie na Pomorzu, w Poznańskiem, na Śląsku i w Warszawie, w wielu świątyniach w bocznych nawach także umieszczono podobne rozgłośniki. Słynne są w całej Polsce przepiękne kazania, nadawane z katedry poznańskiej. Fale radjowe niejednokrotnie wbrew wszelkim zakazom przynoszą słowo Boże nieszczęsnym w bezbożnej bolszewji.

* * *

Przywrócenie suwerenności Stolicy Apostolskiej pociągnęło za sobą wzmożenie działalności Watykanu także w dziedzinie radja. To też władze watykańskie powierzyły



Radjostacja w Watykanie.

W Ameryce, Anglji, Niemczech, we Francji, również i u nas, nietylko kazania, ale całe nabożeństwa, bywają nadawane przez specjalne stacje radjowe tak, że każdy posiadacz najskromniejszego odbiornika (aparatu radjowego) może w swojem mieszkaniu słuchać pokrzepienia duchowego. Oczywiście nie wystarczy w domu wysłuchać Mszy św. w niedzielę, czy święta, gdyż każdy katolik pod grzechem ciężkim obowiązany jest być na mszy św. w kościele. Jest to raczej dla tych, którzy nie mogą brać udziału w nabożeństwie, czy to wskutek obłożnej choroby, czy też innej bardzo ważnej przyczyny.

* * *

W Niemczech katolicy wywierają tak wielki wpływ na radjo, że żadne słuchowisko religi,ne nie może się odbyć bez porozumienia z Episkopatem.

W Holandji katolicka radjostacja wydaje specjalne pismo radjowe, dochodzące dziś do 90 tyś. egrzemplarzy.

W Anglji, w miejscowości Cornwall zamiast dzwonów wprowadzono potężne głośniki, przez które bywa nadawany dźwięk największych dzwonów z londyńskiej Westminster Abbey. W ten sposób najwspanialsze dzwony Anglji, co dnia wzywają mieszkańców miasteczka Cornwal na nabożeństwa.

W Rzymie, w Bazylice św. Piotra i Pawła umieszczono olbrzymie rozgłośniki celem ułatwienia wiernym słuchania kazań.

budowę swej stacji radjowej wynalazcy radja Włochowi senatorowi Marconiemu.

Przez radio państwo watykańskie otrzymało bezpośrednie połączenie z największemi centrami naszej kultury, a równocześnie z najbardziej oddalonemi placówkami chrystjanizmu, gdzie pracują tysiące misjonarzy dla wiary katolickiej.

Pius XI uważa radjo za »środek, o cudownej wprost szybkości, w służbie chrześcijańskiej prawdy i miłosierdzia«. Osobista zaś łączność Papieża z miljonami katolików nada powszechnej Akcji Katol. niezwykle ważną cechę w czasie wielkich uroczystości, dlatego koniecznem jest, by katolicy usilnie zwracali uwagę na radjo, jako jeden z pośredników między głową Kościoła katolickiego, a światem chrześcijańskim, przytem jeden z najpotężniejszych środków duchowych zdobywania świata. *Skora.*

Kronika żałobna

Sp. ks. Stanisław Chudyba, były proboszcz w Kossocicach, katecheta szkoły im. Dąbrówki w Krakowie, przeżywszy lat 72, zmarł 26 lutego, opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 28 lutego z kościoła OO. Augustjanów w Krakowie.

Sp. Brat Aleksander Józef Wójcik Zakonu Braci Mniejszych OO. Reformatów, długoletni sekretarz Komisarjatu Ziemi św., przeżywszy lat 73, z tego w Zakonie 44, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 25 lutego b. r. Pogrzeb odbył się 27 lutego z kościoła OO. Reformatów w Krakowie. *R. i p.*

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z Sejmu. Na środowem posiedzeniu sejmu wbrew zapowiedziom nie rozpoczęto dyskusji nad t. zw. ustawą antyalkoholową pomimo nacisku, aby tę sprawę jak najszybciej załatwić. Jak słychać, odegrało tu dużą rolę znane oświadczenie Episkopatu przeciwko zniesieniu ograniczeń szynków. Również projekt zmiany konstytucji nie został jeszcze podjęty. Natomiast sejm zajął się projektem min. skarbu o udzielenie funduszowi drogowemu pożyczki w sumie 22 milj. zł. na 3 lata. Projekt przyjęto.

O traktat handlowy z Niemcami. Sejmowa komisja spraw zagranicznych uchwaliła przedłużenie traktatu handlowego z Niemcami, żeby tym sposobem polepszyć nasze stosunki z nimi, a przytem okazać wobec Europy nasze dążenie pokojowe. Uchwała ta została odesłana do zatwierdzenia sejmowi; rzecz ciekawa, że referent z Sanacji (B. B. W. R.) zrzekł się swego referatu, uważając traktat za szkodliwy.

Stronnictwa opozycyjne domagają się zbadania nadużyć przy wyborach w r. 1930, w tym celu złożyły wniosek na ręce marszałka sejmu. Nadużycia badałaby specjalna komisja, złożona z 7 przedstawicieli najliczniejszych partyj, po jednym z każdej.

Połączone stronnictwa ludowe. Trzy stronnictwa chłopskie: Piast, Wyzwolenie i Stron. Chłopskie utworzyły jeden wspólny klub poselski. Na 15 marca został zwołany do Warszawy kongres tych stronnictw. Kongres dokona uroczystego aktu stworzenia wspólnego stronnictwa. Nazwa stronnictwa nie jest jeszcze ustalona. Prezesem stronnictwa ma być poseł Witos.

Nowe procesy polityczne. W ostatnich czasach roi się od procesów politycznych, jakie odbywają się w sądach. W Warszawie odbył się wielki proces o zorganizowanie pochodu przez socjalistów 14 września wbrew zakazowi władz i o strzelanie w czasie pochodu do policji. Z ośmiu oskarżonych, trzech sąd skazał na 4 lata więzienia, dwóch na 2 lata więzienia, a trzech zwolnił. Drugi, wielki proces rozegrał się w sądzie częstochowskim przeciw dwom socjalistom, o współudział w zabójstwie urzędników w dniu 16 października w tutejszej Kasie Chorych. Obaj oskarżeni zostali skazani na 12 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich.

Włamanie do poselstwa polskiego w Moskwie. Dnia 16 lutego do poselstwa polskiego w Moskwie komunista Dymitr Pietrow wraz z innymi towarzyszami chciał dokonać włamania. Złoczyńca jednak został przyłapany, zaś towarzysze zbiegli. Rząd polski złożył sowieckiemu komisarzowi spraw. zagr. notę z żądaniem wyjaśnień w tej sprawie, oraz zapobiegnięcia powtórzeniu się w przyszłości tego rodzaju wypadków.

Zjazd miast polskich w Krakowie. Dnia 22 lutego odbył się w Krakowie zjazd związku miast polskich. W zjeździe wzięło udział przeszło 500 delegatów reprezentujących 250 miast. Przed rozpoczęciem obrad odbyło się nabożeństwo w kościele N. P. Marji. Zjazd uchwalił nowy statut dla związku. Przy omawianiu ciężkiej sytuacji miast, postanowiono domagać się tak od rządu, jak i w sejmie przyznania gminom pomocy na pokrycie wydatków i udzielenia im kredytów na budowanie mieszkań, oraz zniesienia nowonałożonego na gminy obowiązku bezpłatnego dostarczania mieszkań nauczycielom szkół powszechnych, względnie wypłacania im dodatków mieszkaniowych.

Warszawa otrzyma komisarza. Rada Miejska w Warszawie ma być rozwiązana, a wyznaczony zostanie komisarz rządowy.

Nafta i benzyna potaniała. Z dniem 16 lutego syndykat przemysłu naftowego w Warszawie obniżył cenę benzyny w całem państwie o 3 grosze na litrze, zaś od 1. marca b. r. cenę nafty o 2 grosze. Za to przemysłowcy naftowi chcą obniżyć płacę robotnikom o 14 procent.

Ceny chleba w Polsce. Według urzędowych danych z 15 lutego w Warszawie kg. chleba kosztuje 40 gr., w Gdyni. Katowicach i Mysłowicach 38 gr., w Borysławiu i Krakowie 37 gr., w Wilnie, Lwowie, Sosnowcu, Poznaniu 36, w Żyrardowie 35 gr., w Białymstoku, Kielcach, Bydgoszczy i Radomiu 32 gr., w Brześciu nad Bugiem, Łucku, Równem i Piotrkowie 30 gr., w Tarnopolu 29 gr., w Włocławku 28 gr. Zatem najdroższy u nas chleb jest w Warszawie, a najtańszy we Włocławku.

A jednak zamiast taniec — drożeje. Obniżenie cen mięsa i wędlin było dotychczas najważniejszym objawem zniżki cen. Okazuje się jednak, że zniżka ta była uzewnętrznieniem cen rzeczywistych, zależnych od ceny żywca. Obecnie ceny żywca podnoszą się i jeżeli zwyżka ta nie ustanie, to ceny mięsa i wędlin będą z powrotem podwyższone.

Obniżka zarobków w przemyśle cynkowym. Pomimo zapowiedzi rządu, że nie dopuści do obniżenia płac robotniczych w hutach cynkowych, dotychczasowe zarobki zostały zniżone o 7 procent.

„Arcybiskup" marjawicki Kowalski został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Wobec amnestji odsiedzi 2 lata.

Rezerwiści będą wcześnie zawiadamiani o ćwiczeniach. Wedle rozkazu Min. Spraw. Wojskowych, odnośne władze mają wysyłać wezwania na ćwiczenia zaraz po ustaleniu planu ćwiczeń, a nie dopiero na kilka dni przed ćwiczeniami, jak dotąd.

Komuniści polscy z komunistami niemieckimi przeciw Polsce. Na posiedzeniu Sejmu gdańskiego jeden z posłów komunistycznych odczytał list od komunistów z Polski. Przyrzekają oni, że razem z komunistami gdańskimi i niemieckimi staną przeciw Polsce w obronie niemieckiego Gdańska i będą dążyć do oderwania Pomorza i Górnego Śląska od Polski.

„Marsz głodnych" komunistów nie udał się. Organizacje komunistyczne zapowiedziały w całej Europie na 25 lutego demonstracje pod hasłem „marsz głodnych", ale one nie powiodły się. Jedynie w Niemczech w kilku miastach przyszło do krwawych starć demonstrujących komunistów z policją, wskutek czego kilka osób zostało zabitych i przeszło 100 aresztowanych. Sowiety nie zraziły się tem niepowodzeniem, ale postanowiły 8 marca urządzić we wszystkich krajach dzień kobiet komunistycznych, dla propagandy idei komunistycznej wśród pracujących kobiet.

W Niemczech ustawicznie wrze. Hitler oświadczył, że jego partja porzuciła parlament berliński gdyż jest usposobiony ugodowo, a zgromadzi się w Weimarze jako odrębny parlament. Rząd niemiecki ma zamiar wydalić Hitlera z Niemiec. Hitler pomimo swej przynależności do Austrji nie mógłby tam powrócić, więc musiałby się udać do Włoch. Nacjonaliści niemieccy, którzy z hitlerowcami opuścili parlament, zaniepokojeni kompromitacją i zamierzeniami Hitlera, wrócili spokojnie na dalsze obrady nad budżetem w Reichstagu.

Niemcy troszczą się o swoje kresy wschodnie, zbrojąc je przeciw Polsce. Świeżo gabinet Rzeszy przyjął projek ustawy, mocą którego Śląsk opolski, pogranicze poznańskiego i Prusy Wschodnie mają otrzymać w ciągu najbliższych 6 lat półtora miljarda marek, po 250 milj. rocznie, na pomoc dla rolnictwa, rzemiosła, handlu, na budowę kolei i t. d. Żeby przyspieszyć kolonizację, rząd postanowił do r. 1936 obniżyć podatki w tych ziemiach, przytem na akcję osiedleńczą wyznaczył 50 milj. marek, które wypłacą po uzyskaniu pożyczek zagranicznych.

Konferencja Francji i Anglji za ograniczeniem zbrojeń na morzu. Francja zgodziła się na zmniejszenie budowy okrętów o pojemności 10.000 ton. Ograniczeniu temu ulegnie głównie liczba łodzi podwodnych.

Po wojnie Francja zrobiła już wielkie ustępstwa w dziedzinie

rozbrojenia. Od r. 1914 zmniejszyła armję o połowę, przy równoczesnym obniżeniu budżetu o 18 procent.

Konferencja obecna była dalszym ciągiem zeszłorocznych rokowań londyńskich, które zakończyły się porozumieniem Stanów Zjedn., Anglji i Japonji. Natomiast między Francją i Włochami nie doszło do porozumienia, gdyż Włochy nie chciały przystać na znaczną przewagę Francji w sile morskiej. Obecnie budowa okrętów Francji przewyższać będzie Włochy tylko o 160.000 ton, na co te się zgodziły.

Ameryka południowa znów się burzy. W południowej części Ameryki w republice Peru wybuchła rewolucja celem obalenia obecnych rządów, a przywrócenia poprzednich. W czasie walk zginęło 200 osób. Według doniesień, wojska rządowe przywróciły spokój.

Również w Argentynie policja wpadła na trop spisku, zorganizowanego przez zwolenników dawnego prezydenta Irigoyena. Wiadomości o rewolucjach w Ameryce Południowej są o tyle ważne dla nas, że z chwilą, gdy rozpoczynają się tam rozruchy, wyjazd naszych emigrantów napotka na poważne przeszkody.

Obiady dla bezrobotnych w pałacu króla rumuńskiego. W ciągu dnia wydaje się do 500 obiadów dla bezrobotnych.

Obłąkanie prawosławnego arcybiskupa Teofana. Przebywający od kilku lat w Sofji prawosławny arcybiskup petersburski Teofan, z powodu silnej choroby nerwowej umieszczony został w miejscowym zakładzie dla obłąkanych. (Zobacz „Dzwon" Nr. 7 na str. 107 o dobrowolnej pokucie Teofana za wprowadzenie Rasputina na dwór carski).

Po zniżonych cenach

W okresie wielkiego Postu pragniemy dostarczyć naszym P. T. Czytelniczkom i Czytelnikom taniej a dobrej lektury. W tym celu w tym okresie **po znacznie zniżonej cenie** sprzedawać będziemy, względnie dostarczymy na dzień dobrej książki następujące wydawnictwa:

	stale	ze zniżką
Ks. Metropolita Sapieha. O Akcji Katol.	— ·50	— ·20
O wychowaniu.	— ·20	— ·05
Podstawy Akcji Katolickiej.	— ·30	— 20
Akcja katolicka na wsi	— ·80	— ·50
P. Zarzycki: O wychowaniu.	—1·60	— 1· —
Statut Ligi Katol.	— ·10	— ·02
Ks. G. Augustynik: Sw. Stanisław Kostka (oprawna książka do nabożeństwa str. 766)	— 3·	—1·50
Ks. Cz. Lewandowski: Brat Albert (str. 168).	— 2·	—1·
Ks. F. Machaj: W mieście św. Franciszka (str. 64, obrazków 26.	— ·60	— ·30
J. Andor: Nauczycielka (powieść; str. 156; z węg.)	1.	— ·50
Dwie powiastki (str. 48)	— ·40	— ·20

Jak widać, nasza rozsprzedaż obliczona jest na propagandę i dostarczenie dobrej książki, choćby poniżej własnych kosztów — byle w dzisiejszych ciężkich czasach dostarczyć każdemu dobrej książki po cenach najmniejszych.

Korzystajcie z okazji wielkiego Postu!

Podziękowanie.

JWP. Adzie Sari składam serdeczne podziękowanie za danie koncertu na budowę bursy dla młodzieży szkół średnich w Krakowie, a JWP. Dyr. Wallek-Walewskiemu za bezinteresowny akompanjament. Za komitet. *X. Dr. Stan. Meus.*

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 z.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednolamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.